

ISSN 1732 - 470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 1 (10) 2006 r.

Cena 3 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroń od zła
i chwal, gdzie możesz."



Foto: Grażyna Redmerska



1

Foto: Janusz Redmerski



2

Foto: Wojciech Grzybowski



3

Foto: Janusz Redmerski



4

Foto: Danisz Ogłozła



5

Foto: Grażyna Redmerska



6

Foto: Grażyna Redmerska



7

Foto: Grażyna Redmerska



8



w numerze

POLANICZANIE

- 4 SYBIRACY
- 7 JAN PAWEŁ NOWAK
- 8 STEFAN BIELAK

HISTORIA POLANICY

- 8 POLANICKIE SKLEPY W LATACH 50-60 ub.w.

DZIEJE KOŚCIOŁA NA PRZESTRZENI WIEKÓW

- 10 ZAŁOŻENIE CMENTARZA
- 11 Utworzenie parafii

ARCHITEKTURA POLANICY

- 11 SCHODAMI W GÓRĘ, SCHODAMI W DÓŁ

Z ŻYCIA MIASTA

- 13 NOWE DZWONY W KOŚCIELE p.w. WNMP
- 15 PIERWSZE PÓŁROCZE W MCK
- 16 ODSŁONIĘCIE OBELISKU JANA PAWŁA II
- 17 MIĘDZYSZKOLNY KONKURS NA LEGENDĘ O POLANICY
- 20 DOTKNAĆ HISTORII

Z ŻYCIA TMP

- 21 HONOROWI I ZASŁUŻENI OBYWATELE POLANICY
- 24 OD ZACIEKAWIENIA DO PASJI - JAK POWSTAWAŁA KRONIKA POLANICY
- 27 ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE TMP ZA ROK 2005

NAJBLIŻSI SĄSIEDZI

- 27 WYWIAD Z PREZESEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW GORZANOWA
- 29 GORZANÓW.

OD REDAKCJI



Z radością przekazujemy w Państwa ręce 10 już numer naszego pisma. Tym razem ukazujemy się w letniej szacie. W numerze tym znajdziecie Państwo sporo informacji, które w momencie zaistnienia, stały się już wydarzeniami historycznymi dla naszego miasta i uzdrowiska. Są to artykuły dotyczące wydania kroniki miasta i poświęcenia nowych dzwonów w kościele parafialnym. W kwietniu br. minęło 60 lat od przyjazdu pierwszych transportów zesłańców z Sybiru do Polski, w tym i naszych współmieszkańców. W rubryce Polaniczanie przedstawiamy polanickich Sybiraków; jest to pierwszy artykuł z nowego cyklu „Skąd przybyliśmy...”. Mamy nadzieję, że uda się nam zainteresować Państwa losami pionierów, pierwszych mieszkańców powojennej Polanicy.

Grażyna Redmerska
redaktor naczelna

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy

ADRES REDAKCJI:

57-320 Polanica Zdrój, ul. Dąbrowskiego 3, skr. poczt 45
tel. 074 / 868 17 03 (red. naczelna), e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Bogusława Głowania, Ewa Golecka, Henryk Grzybowski, Jan Pisarczyk, Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), Anna Stępek, Edward Wojciechowski

RADA PROGRAMOWA:

Krystyna Jazienicka-Wytyczak (przewodnicząca.), Klaudia Fraus, Adam Mazurek, Grażyna Redmerska

DRUK: Drukarnia KONTUR Włoszczowa

ISSN 1732-470X Nakład 250 egz.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo opracowania redakcyjnego i edytorskiego artykułów, zgodnie z wymogami, potrzebami i poziomem czasopisma, zmiany tytułów oraz dokonywania ewentualnych skrótów w tekście. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nasza okładka

Sanatorium "Zameczek" foto. Janusz Redmerski

SYBIRACY

„Sybir nie jest pojęciem geograficznym, ale symbolem represji caratu, a później Stalina i jego pogrobowców wobec Polski i Polaków.

Dlatego więzienia, obozy, zsyłki na całym terytorium ZSRR i polskie cierpienia z tym związane nazywamy „Sybirem” a ofiary tego „Sybiru” Sybirakami.

Nawiązujemy do XIX-wiecznej żałoby narodowej, tradycji zesłannictwa polskiego po Powstaniu Listopadowym, Styczniowym po polskich powstaniach w Krasnojarskim kraju, Powstaniu Syberyjskiego Legionu Wolnych Polaków pracujących przy budowie krugobajkalskiej drogi (czerwiec 1866). Nawiązujemy do ogromnego wkładu inteligencji polskiej w kulturę i cywilizację Syberii i wreszcie do losów polskiego duchowieństwa, które - bądź jako zesłańcy a często dobrowolnie - pełniło swą misję duszpasterską wobec zesłańców, jak chociażby inicjator budowy kościoła katolickiego w Irkucku ks. Krzysztof Szvernicki”

Ryszard Reiff

(Motto z Kalendarza Sybiraka 1990 wydanego pod patronatem ZG Związku Sybiraków przez Towarzystwo Przyjaciół Kuriera Podlaskiego)

Mieszkańcy Polanicy zapewne zauważyli w kościele parafialnym (na jego lewej ścianie, tuż przy bocznym wejściu) nową tablicę o treści:

**„Jeśli zapomnę o Nich
Ty, Boże na niebie
Zapomnij o mnie.”**

A. Miickiewicz

**„Pamięć Sybirakom,
którzy na zesłaniu umęczeni zginęli.
i Tych, którym Bóg pozwolił wrócić.”**

Związek Sybiraków Polanica Zdrój
17wrzesień 2005r.

Stałam przed tablicą zawstydzona, cóż ja wiem o polaniczanach, którzy przybyli do naszego miasta z Syberii, Kazachstanu? Do Polanicy po 1945r. przybywali Polacy z różnych stron ...„szukając swojego miejsca na ziemi...”. Większość nas niewiele wie o swoich sąsiadach, współpracownikach, o ich rodzinach i wojennej przeszłości tych ludzi.

Lokale TWP i Związku Sybiraków sąsiadują ze sobą, ale dyżury pełnimy w innych dniach i nie mieliśmy dotychczas okazji spotkania się. Dlatego podczas jednego z wtorkowych dyżurów Sybiraków złożyłam im wizytę; miałam szczęście, dyżur pełniły: prezes Koła Krystyna Jeziorkowska - Sadowska i skarbnik Maria Wasilewska. Podczas rozmowy dowiedziałam się wiele o ich pierwszych dniach w Polsce po wojnie, między

innymi, o tym, że pierwszy transport powracających Polaków z Syberii przybył w kwietniu 1946 r. (minęła 60 rocznica), były to Święta Wielkanocne. Pociąg zatrzymał się na stacji kolejowej w Krosnowicach, był to koniec wielotygodniowej, ciężkiej podróży. Urząd Repatriacyjny kierował całe rodziny do zasiedlania gospodarstw, które zostały opuszczone przez wyjeżdżających na zachód Niemców.

Niektórzy polaniccy Sybiracy przyjechali później, tak jak m. in. Maria Wasilewska, która przyjechała z Kazachstanu w listopadzie 1956 r. (tam się urodziła).

Członkowie Związku w większości pragną pozostać anonimowi, chociaż odpowiadają na moje pytania. Jak mówią, nie bardzo chcą wracać pamięcią do tamtych lat.

...„Lida-10 luty 1940r. godzina 3-cia rano-szybkie, liczne kroki wokół domu, nagle stukania w okna, drzwi i 15 min. czasu na ubranie się i wyjście całej rodziny. Furmanki czekały na wiele takich rodzin, przerażonych, nieświadomych tego, co ich czeka. Mróz tej tragicznej nocy ponad-30 stopni, wyrwani ze snu ludzie włączani są do bydłowych wagonów. Jedziemy osłupieni, skamieniali zimnem, głodem, przez szpary w deskach wagonów widzimy tylko bezkresne białe pola.

Po wielu dniach wyrzucają nas na nieznaną białą pustyni. Sami kopimy ziemianki, grzebiemy zmarłych, którzy nie przetrzymali podróży...”, ...„Jak się dowiadujemy naszym miejscem golgoty jest Ałtajski Kraj...”, ...„I tak przez nieskończenie długich 6 lat żyjemy, wierząc, że wrócimy i jak w wierszu Rej-Rena śnimy o drzewach, o maleńkiej rzece Lidzie, o naszych domach, Niemnie, Świtezi. Niestety, nie wróciliśmy do naszych domów Kresowych ...„Zahartowani okrucieństwem zesłania nie protestujemy, ponownie wiozą nas w bydłowych wagonach ale już do Polski i osiedlamy się w Polanicy Zdroju. Ci, co przeżyli cieszą się życiem, podnoszą się z kolan, chociaż pozostają na zawsze okaleczeni nigdy nie zrozumianym wyrokiem szaleńców...”

(Urywki wspomnień Sybiraczki pragnącej zachować anonimowość).

...„Urodziłam się w Nowogródku w 1924 r. We wrześniu 1939 r. zaczęła się II wojna światowa, w tym też roku weszli do nas Rosjanie i zaraz w styczniu 1940 r. zaczęły się wywózki Polaków w głąb Rosji. Pierwsi wywożeni byli polscy oficerowie, adwokaci, urzędnicy i ci wszyscy którzy zajmowali wysokie stanowiska. Robili łapanki, wpadali do mieszkań i zabierali każdego jak stał, nawet nie ubranych, bosych ładowali do bydłowych wagonów i nikt nie wiedział dokąd był wieszony...”, ...„Następna wywózka była 10 stycznia 1940, wywozili osadników...”. 13 kwietnia 1940r. zastukano w nocy do naszych drzwi, kazano nam się zbierać, mówiono, że mamy jechać, podstawili jedną furmankę tj. sanki ale były takie małe, że nie mieliśmy gdzie usiąść, było nas sześć osób; dwóch braci, siostra, ojciec, mama i ja. Starszy brat był kaleką, nie mógł chodzić... Nic nam nie dali ze sobą wziąć, powiedzieli, że tam, gdzie jedziemy wszystko jest a brata będą leczyć. I tak jechaliśmy 21 kilometrów do Baranowicz, tam czekały na nas wagony towarowe zimne, bez okien. Wieźli nas jak bydło, było nas 40 osób w wagonie mężczyźni, kobiety i dzieci



Foto: Arch. Z.S.

Praca przy wyrębie drewna

razem... Co najgorsze, to nie było ubikacji ale mężczyźni wyrwali deskę w podłodze, zawiesili zasłonkę no i można było wytrzymać. Wieźli nas pod karabinami jak przestępców... Na większej stacji pociąg zatrzymywał się, aby nabrać trochę gorącej wody i chleba. I tak jechaliśmy nie wiedząc dokąd. Do miejsca przeznaczenia jechaliśmy dwa tygodnie, była to stacja Aktiubińsk w środkowej Azji, w Kazachstanie. Jak wysiedliśmy z wagonów, to wszystkich chorych, starszych ludzi zabrali osobno, powiedzieli, że będą ich leczyć. O bracie nie wiedziałam nic, dopiero po trzech miesiącach dowiedzieliśmy się, że zmarł. Nas po 15 rodzin załadowali do samochodów ciężarowych i więźli do kolchozów 100 km od miasta. Przyjechaliśmy do kolchozu Kirowa... Mieszkań nie mieliśmy, porozdzie-

lali nas do Rosjan co tam mieszkali, a potem kazali nam kupić sobie dom, ale co to były za domy, to się nie da opisać, takie małe chałupki ziemlanki.... Pierwsza praca to była w polu, wyrwaliśmy chwasty ze zboża... pracowaliśmy razem z Kirgizami. Niedługo staliśmy się do nich podobni, nie było mydła ani ciepłej wody do mycia. Nie było czym ugotować jedzenia. Zbieraliśmy krówskie i wielbłądzie łajna i tym się paliło. Dostawaliśmy 30 dkg. ziarna na osobę. Ziarno trzeba było zemieć na żarnach i to była porcja na cały dzień... Jak się poszło do pracy, to się jadło... Za przepracowany dzień mieliśmy tzw. dniówki. Było to za mało, a jeść się chciało, ciągle byliśmy głodni. .. Naszym przeżyciem była tylko nadzieja, że już nie długo wrócimy do domu, do Polski... W marcu 1941r. zachorowałam na tyfus, byłam ciężko chora, lekarstw nie było, jedynym lekarstwem była kiszona kapusta, serwatka do picia i to mnie wyleczyło... W 1942 r. było coraz gorzej, mężczyźni poszli na wojnę, kobiety wykonywać musiały wszystkie roboty... Zaczęły przybywać do naszej miejscowości następne transporty, tym razem z Rumunii, z Krymu, Niemcy i Żydzi. Głód zaczynał nam się dawać we znaki...Zdarzyło się raz, że jeden z Czechenów-stary dziadek zmarł, a rodzina go przetrzymywała w ukryciu 6 dni żeby brać na niego przysłał 30 dkg. zboża dziennie. Było to możliwe, ponieważ były wtedy silne mrozy do 45 °C. Rok 1944-oczekiwana nadzieja do powrotu nie przyszła, dalej musieliśmy pracować, a głód coraz gorzej nam doku-

СССР
Народный Комиссариат Обороны

Холмогорский Районный Военный Комиссариат

Выдана гр. И. В. Ветровской

в том, что (п.ч. чл. 3-го) (фамилия)

24 мая 1943 года И. В. Ветровская составила (или, отчество)

№ 12345

с. Холмогоры, Архангельской области

действительно мобилизован согласно Указа Президиума Верховного Совета СССР от 22 июня 1941 года и 24 мая 1943 года направлен в кадры РККА.

Настоящая справка выдана на предмет представления в Райсобес для назначения пособий.

Холмогорский Районный военкомат И. В. Ветровской (подпись)
Копия № 1-8 чл. РККА И. В. Ветровской (подпись)

СССР
УПРАВЛЕНИЕ НКВД
и
Архангельский обком
УПРАВЛЕНИЕ МИЛИЦИИ
ПАСПОРТНО-РЕГИСТР ОТДЕЛ

Разрешается гр. И. В. Ветровской

с детьми (или, отчество)

артикул № 12345

до (или, отчество) и обратно.

Цель поездки по семейным обстоятельствам

Паспорт серия № 822

Действителен до 2. 11. 1943

Исполнитель милиции (подпись)

czał. Gdy śniegi zaczęły topnieć zaczęliśmy łapać susły, to takie zwierzątka podobne do naszych szczurów. Miały one duże otwory w ziemi, więc lało się kilka wiader wody i wychodziły na powierzchnię. Moja młodsza siostra łapała, oprawiła, ale jeść nie mogła. Z dokuczliwego głodu zaczęliśmy już puchnąć i chorować na malarię...

(w tym miejscu urywają się wspomnienia Sybiraczki, które pisała już po powrocie do Polski w 1946 r. (Imię i nazwisko znane redakcji).

С. С. С. Р.
ОРЛЕЦКИЙ
 командирский ЛПХ
 «Двиналетса»
 Двининская
 12. VII. 1942 г.
 № 2086
 орского - в Арх. № 1

Примечание: выдана только № 2 7205
 Рехуто
 30. VII 1944
 ПОЛСКО-РАДЗІЕЦКА КОМІСЈА МІЕШАНА
 DO SPRAW EWAKUACJI
 osób narodowości polskiej i żydowskiej
 na podstawie Umowy z dnia 6 lipca 1945 r.

Сирабова
Задана на шифр
Воткнувшись в стену,
кто он есть и каков
мис хмель в шифрове
№ 4. Милково с 13. VII.
Председатель №. Умлин

ZASWIADCZENIE № 33

Związek Sybiraków nawiązuje do tradycji Związku z 1928 r. Odznaczeniem organizacyjnym jest „Odznaka Honorowa Sybiraka”.
 Polanickie Koło zostało powołane w październiku 1989r. i liczyło wtedy 120 osób. Aktualnie ilość członków wynosi 78 osób.
 Koło swoim zasięgiem obejmuje nie tylko Polanicę Zdrój, ale również okoliczne wsie: Niwę, Wolany, Chocieszów, Szalejów Górny i Dolny, Stary Wielisław, Pokrzywno i Szczytną. Ogółem w gminach wiejskich mieszka 80% członków Koła. Najstarsza członkini mieszka w Polanicy i liczy sobie 93 lata.

Aktualny Zarząd Koła powołany został 24 lutego 2005 r. w składzie:

- Krystyna Jeziorkowska-Sadowska - prezes
- Łucja Kowal - sekretarz
- Maria Wasilewska - skarbnik
- Władysław Krakowski - członek Zarządu
- Genowefa Kowalska - księgowa

Bardzo ważnym celem statutowym Związku Sybiraków jest: uświadamianie wartości patriotycznych i obywatelskich oraz poszanowanie kultury i tradycji narodowych i ogólnoludzkich.
 Statut Związku daje szerokie możliwości działania poszczególnym Kołom m.in. na wniosek Koła, Zarząd Oddziału może powołać Klub Wnuka Sybiraka przy szkole, w której uczy się co najmniej 6 wnuków Sybiraków. W zaprzyjaźnionych szkołach lub drużynach harcerskich należy rekrutować młodzież do Kapituły Pamięci. Ważnym zadaniem byłaby opieka nad Znakami Pamięci-symbolicznymi mogiłami i tablicami upamiętniającymi dzieje zesań i zesłańców syberyjskich, szczególnie w rocznice deportacji i aresztowań przez byłe władze sowieckie.

Zaswiadczenie

Zaswiadcza się, że Ob Kat
 przybył z Rosji - Aktiubinsk obecnie
 we wsi Rucewo Piek. Góra i najbliższej gminy z rodzin
 w tut. Zarządzie gminnym pod Nr. 7/11 i ma prawo pobytu na
 pobyt tymczasowy stały. —
 W/w pracuje w _____

Zarząd Uda

Wojt gminy Duszniki-Zdrój: M

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA
 Nr. 1347
 imię i nazwisko: _____
 adres: ul. Miłosze ur. 1899 - Warszawa
Antonajewsk - Dynamo
 Przewodniczący: Witas
 Sekretarz: Ab Halz
 Dnia 22. VII. 1944

kwiecień... 5
 maj... 5
 czerwiec... 5

STATUT Z.P.
 Członkiem Związku Polsko-Sybirackiego może być każdy Polak w Związku Polsko-Sybirackim

ПРОПУСК № 45
 АРХИМСОКОМБИНАТ
 Представитель с/во Завхоз
 Действительно работает в качестве Завхоз
 действит. с 8 до 12
 Директор м/ком. Томас

Срок продлен _____
 Директор Томас
 Срок продлен _____
 Директор _____
 Срок продлен _____
 Директор _____

Do zadań klubu i kapituły należy również przekazywanie młodzieży szkolnej prawdy historycznej o tamtych czasach.

Ważnym dla polanickich Sybiraków był rok 2005, bowiem na uroczystych sesjach Rady Miejskiej w maju i sierpniu wielu z nich otrzymało z nadania Prezydenta RP Krzyże Zesłańca Sybiru.



Foto: K. Jezziorkowska-Sadowska.

Sybiracy - uczestnicy uroczystości

Odnaczenia w imieniu Prezydenta wręczał przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Puchniak. 30 maja na XXXII Sesji Rady Miejskiej uhonorowani zostali: Antonii Bielenda, Irena Bzymek, Wanda Drozd, Jarosław Drozd, Aleksander Dyna, Janina Fik, Bronisława Frydrych, Zofia Jachna, Maria Jędras, Helena Klimek, Kazimiera Łotowska, Józefa Łukomska, Wiktoria Maciejowska, Janina Szewelańczyk, Aniela Żurawicka. 30 sierpnia na XXXIV Sesji Rady Miejskiej: Tadeusz Bernatowicz, Henryka Dutka, Genowefa Gajdzińska,

Janina Kasprzak, Michał Kołozzuk, Wanda Kwiatkowska, Michał Leszczyszyn, Waleria Leszczyszyn, Józefa Ławniczak, Edward Muratow, Irena Prymus, Stanisława Więsko.

30 maja 2006 r. uhonorowano kolejną grupę Sybiraków, w której byli: Stefania Guła, Helena Chrzaszcz, Janina Czerniak, Krystyna Hołowińska, Zdzisława Kułaga, Teresa Robak (pośmiertnie), Stanisław Sznajder, Maria Wasilewska, Teofila Wiercińska, Maria Wodecka, Roman Wyszyński.

Podczas uroczystości głos zabrał Stanisław Sznajder-przewodniczący Związku Sybiraków Oddział w Wałbrzychu dziękując ludziom dobrej woli, którzy pomagają, wspierają i wykazują wiele życzliwości Zesłańcom Sybiru zrzeszonym w polanickim Kole.

Na wniosek polanickiego Koła Związku Sybiraków Stanisław Sznajder wręczył Honorową Odznakę Sybiraka: Zbigniewowi Puchniakowi - przewodniczącemu Rady Miejskiej w Polanicy Zdroju, Jerzemu Terleckiemu - burmistrzowi Polanicy Zdroju i Łucji Kowal.

Dyplomy uznania za działalność dla Związku otrzymali: Władysław Krakowski i Maria Wasilewska.

Prezes Koła Sybiraków obecnej kadencji Krystyna Jezziorkowska - Sadowska jest dumna z tego, że udało jej się sfinalizować to tak ważne wydarzenie. Natomiast my polaniczanie jesteśmy dumni, że wśród nas mieszkają „tacy Polacy”.

Grażyna Redmerska

1. cytata z motta wystawy TMP: „Oni byli tu pierwsi-Polanica Zdrój 1945-50”

Dokumenty wykorzystane w artykule z prywatnych archiwów



Jan Paweł Nowak 1929-2006

Urodził się w 1929 r. w katowickiem. Studia wyższe ukończył w 1956 r. na Politechnice Gdańskiej uzyskując tytuł magistra inżyniera chemii nieorganicznej. Był absolwentem wielu studiów podyplomowych w dziedzinie prawa, ekonomii i zarządzania. W 1981 r. otrzymał II stopień specjalizacji zawodowej inżyniera w zakresie „technologii szkła”.

Z Polanicą związał się od 1971 r. kiedy został zatrudniony w Kombinacie Huty Szkła „Sudety” zs. w Szczytnej, kierując w latach 1971-1982 zakładami w Polanicy Zdroju, Szczytnej, Batorowie i Dusznikach Zdroju.

Przez cały ten okres był mieszkańcem naszego miasta. W latach 1983-1985 był prezesem Towarzystwa Miłośników Polanicy (członek TMP od 1975 r.). Podczas jego prezesury Towarzystwo koordynowało pracę przy wykonaniu fotograficznej kroniki miasta z okazji 40-lecia przyłączenia Ziemi Zachodnich do Macierzy, do której zdjęcia wykonał Alojzy Milka, a opracował Kazimierz Guzik. Kronika w postaci plasz wystawiona została w sali koncertowej Uzdrowiska, a w formie książkowej oprawiona i opisana; przechowywana jest w Urzędzie Miasta.

Do ważnych osiągnięć TMP za czasów prezesury Jana Nowaka należało m.in. promowanie zasłużonych ludzi dla miasta Polanicy, w tym nazwanie części ulicy Zakopiańskiej przy której stoi willa dr Józefa Matuszewskiego Jego imieniem.

Był pierwszym burmistrzem Polanicy po transformacji. Działał również w Kole Łowieckim „Głuszczyk” zs. w Polanicy Zdroju; pełniąc w latach 1982-1986 i 1994-2000 funkcję prezesa.

Za swoją aktywną działalnością zawodową i społeczną został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma honorowymi odznaczeniami resortowymi.

Opracowała Grażyna Redmerska

Informacje do wspomnień zaczerpnięto z niepublikowanego wywiadu z J.Nowakiem autorstwa Konstantego Golenia.(Archiwum TMP)



Stefan Bielak 1932-2005

W grudniu ubiegłego roku zmarł długoletni lekarz Polanicy Zdroju, ordynator Uzdrowskiego Szpitala Kardiologicznego dr Stefan Bielak, nasz kolega z Rady Programowej "Nieregularnika", w której pracował przez ostatnie dwa lata.

Był też członkiem Komitetu Redakcyjnego księgi o Polanicy-"Polanica wczoraj i dziś", w której pisał wspomnienia, a także poprawiał prace innych autorów. Niestety nie dożył i nie zobaczył jej w formie wydanej już monografii. Szkoda, bo w ostatnich miesiącach poświęcał tej książce wiele sił, czasu i myśli.

W całym swym życiu naukę i pracę stawiał zawsze na pierwszym miejscu, dlatego że przeżył ciężkie i biedne dzieciństwo. Wiedzę traktował bardzo poważnie, jako pewny i dobry start życiowy. Tak też został zapamiętany w Liceum Ogólnokształcącym w Paczkowie, które ukończył z dobrą lokatą i jako student wydziału lekarskiego Akademii Medycznej we Wrocławiu. Był tam asystentem w Katedrze Higieny, a także rozpoczął pracę w szpitalu MSW we Wrocławiu.

Wszystko to porzucił, gdy postanowił rozpocząć pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Uzdrowsko Polanica. Pierwsze kroki stawiał pod okiem szanowanego i bardzo lubianego doktora Józefa Matuszewskiego,

a wnet został ordynatorem i długoletnim dyrektorem Uzdrowskiego Szpitala Kardiologicznego w Polanicy. Zawodowo pracował bardzo dużo, stale się kształcił i zdobywając specjalizacje. Pisał też prace naukowe z dr J. Matuszewskim i ze swymi konsultantami naukowymi, którzy mieli tu swe ośrodki, a byli kierownikami Klinik w Łodzi i w Warszawie.

Stefan Bielak był niezwykle mądrym i czytany człowiekiem. Biorąc udział w różnych zebraniach, konferencjach naukowych i zjazdach ożywiał je i naprowadzał na znacznie wyższy poziom przez swój udział w dyskusjach. Do każdego z tych tematów, bez względu na specjalność był zawsze świetnie przygotowany.

Przez wiele lat był sekretarzem Dolnośląskiego Koła Polskiego Towarzystwa Balneoklimatycznego. Pełnił obowiązki szefa szkolenia w naszym uzdrowisku. W latach 1976-1979 wyjechał do Afryki i pracował jako lekarz w Algierii. Po powrocie pracował jako ordynator w Sanatorium nr 1 w Polanicy. Został też powołany do pełnienia obowiązków Naczelnego Lekarza Uzdrowskiego w 1980 r. i dopiero w 1990 r. złożył rezygnację z tej funkcji. Od 1946 r. brał czynny udział w życiu politycznym i społecznym, nikomu zresztą nie szkodząc, nigdy nie musiał się tych działań wstydić.

W Towarzystwie Miłośników Polanicy udzielał się od wielu lat, uczęszczał na wszystkie zebrania i brał żywy udział w dyskusjach. Był też sympatykiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej i pisywał artykuły do *Rocznika Ziemi Kłodzkiej*.

Lubiany przez pacjentów, szanowany przez mieszkańców Polanicy, którym wielokrotnie i bezinteresownie pomagał.

W naszej pamięci pozostanie jako mądry, o stałych poglądach człowiek, który godnie przeżył całe swe dorosłe życie w Polanicy, którą kochał i służył jej, jak mógł najlepiej.

Krystyna Jazienicka-Wytyczak

Polanickie sklepy w latach 50-60 ubiegłego wieku

Całe moje dzieciństwo i późniejsze życie związane jest z Polanicą Zdrojem, która na przestrzeni lat ogromnie się zmieniła i wypiękniła. Dawny obraz miasta pozostaje już tylko we wspomnieniach.

Kilkuletnie dziecko dużo zapamiętuje. Są to na pewno wspomnienia wybiórcze. Mam nadzieję, że staną się one początkiem wspomnień polaniczian, którzy nie zdążyli zamieścić ich w napisanej już i wydanej Kronice pt: "Polanica Zdrój wczoraj i dziś 1945-2005", a które (mamy taką nadzieję) ukażą się w tomie trzecim.

Wszystkich, którzy mogą pomóc w uzupełnieniu wspomnień proszę, o kontakt z redakcją.

Sklepy przy ulicy Warszawskiej:

W budynku tuż za tartakiem mieścił się sklep spożywczy, przez kilka lat sprzedawała tam pani Ziembiewicz. Idziemy ulicą z dołu. W budynku, gdzie obecnie mieszczą się m.in. Gabinet Lekarza Rodzinnego i sklep „Chata Polska”, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub.w. było kilka sklepów. W ciągu ulicy Warszawskiej znajdowały się drogeria, którą prowadziła pani Talmowa. Pod koniec lat sześćdziesiątych drogerię przeniesiono na ulicę Zdrojową, gdzie mieściła się jeszcze do niedawna. Drugim sklepem w ciągu był sklep piekarniczy, sprzedawała tu Maria Pośnik z nieodłącznym papierosem w lufce opartym o ladę sklepu. Trzecim był sklep mięsny, duży

cały w białych kafelkach z zielonymi wykończeniami. Przez wiele lat sprzedawali tam państwo Sozańscy. Czwartym „na rogu” był sklep spożywczy a w nim pani Wikcia. Mówiono: „skocz na róg do Wikci po ...” Piątym sklepem był sklep warzywniczy, do którego wchodziło się od ulicy Wojska Polskiego po dość wysokich schodkach.. Do „Wikci” również wchodziło się po schodkach.

Sklepy przy ulicy Zdrojowej:

W budynku, w którym mieści się obecnie restauracja „Krokus” i mały lokal z lodami wcześniej również były dwa lokale. W pierwszym mieścił się sklep warzywniczy, w którym sprzedawał pan Kokoszka, w drugim lokalu pracował szewc pan Bielawski.

Przed „Krokusem” w latach sześćdziesiątych ub.w. Jerzy Walczyński wybudował nowoczesny, murowany kiosk z pamiątkami.



Foto: Leszek Majewski

Po lewej stronie pawilon J. Walczyńskiego

Po tragicznej śmierci właściciela w latach osiemdziesiątych ub.w. budynek wyburzono.

Vis a vis kina (obecnie sklep z kryształami i artykułami gospodarstwa domowego) mieścił się sklep firmowy „Olza”, bogato zaopatrzony przede wszystkim w słodczyce firmy „Olza”. Sklep oblegany był przez dzieci i młodzież w każdą niedzielę przed południem, bowiem o godz. 11 wyświetlane były poranki filmowe dla dzieci. W sklepie tym sprzedawała pani Jachna. Natomiast tam, gdzie obecnie mieści się Orbis i sklep z galanterią, mieścił się sklep z pieczywem firmowym, bowiem na tyłach budynku istniała mała piekarnia. Idąc dalej ulicą Zdrojową przed hotelem „Europa” w drewnianym budynku (obecnie Biura „Pol-Kart” i Promocji Miasta) mieściły się dwa różne lokale. Po lewej stronie kiosk z prasą i widokówkami, po prawej stylowa kawiarenka państwa Kleniewskich „Krokus”. W budynku naprzeciwko mieściły się: zakład fryzjerski państwa Hudeckich, sklep z porcelaną i zakład fotograficzny „Foto-Fikus”.



Arch. Krystyna Jazienicka-Wytyczak

Kiosk pani Ireny Zagrodzkiej

Przed zakładem fryzjerskim, w miejscu, gdzie obecnie schody schodzą do rzeki, stał mały, drewniany, okrągły kiosk malarki Ireny Zagrodzkiej, w którym artystka sprzedawała ręcznie przez nią malowane szklane bibeloty, oryginalną biżuterię, bukietki do kapeluszy i garsonek.. Dalej mijając dwa mosty w narożnym budynku z drewnianymi balkonami, w niskim parterze mieścił się sklep rybny (obecnie wejście do sklepu jest zamurowane), sklep prowadzili państwo Rybakow. W budynku tuż obok (obecnie „Żabka”) był sklep spożywczy „u Lucynki” bowiem tak się powszechnie go nazywało. Sprzedawała w nim pani Lucyna Błaszczuk. Idziemy dalej. W budynku przy schodach do Kościoła mieścił się duży sklep obuwniczy, a na piętrze sklep tekstylny. W następnym budynku sklep spożywczy obsługiwany był przez Marię Żakową, dalej w ciągu mieścił się sklep papierniczy, fryzjer damski i męski



Arch. Halina Kaczorowska

Sklep spożywczy „u Lucynki”, dalej kiosk państwa Bąków

(dwa osobne wejścia) obecnie Bank Kredytowy, fryzjer i „Chata Polska”.

Przy ulicy Zdrojowej istniał również bardzo ważny lokal dla każdego dziecka, a także dla dorosłych. Była to cukiernia pana Buczarskiego usytuowana w budynku, gdzie obecnie mieści się restauracja „Karamba”.

Do cukierni pana Buczarskiego (znanego poznańskiego cukiernika) chodziło się na pyszne jagodzianki (z całymi jagodami w środku i cieniutkim lukrem na powierzchni bułeczki), w-zetki z bitą śmietaną, lody z bitą śmietaną, posypywane czekoladą, podawane w dwóch wafelkach.

Zapachy, płynące z cukierni, czuło się już będąc w pobliżu kina.

Zimą, tuż przed Bożym Narodzeniem w witrynie cukierni można było oglądać cacka z piernika pokryte kolorowym lukrem. Czasami była to chatka Baby Jagi, czasami inne bajkowe postaci.

Zimą, tuż przed Bożym Narodzeniem w witrynie cukierni można było oglądać cacka z piernika pokryte kolorowym lukrem. Czasami była to chatka Baby Jagi, czasami inne bajkowe postaci.

Sklepy przy ulicy Parkowej:

Były to dwa eleganckie sklepy typu delikatesy: spożywczy i cukierniczo-winny, gdzie w spożywczym niepodzielnie królował przez wiele lat Władysław Kaczorowski, natomiast w cukierniczym panie: Banaszczakowa, Frytzowa, Dunkłowa.

Kioski:

Przy ulicy Kłodzkiej, vis a vis Apteki, stał drewniany kiosk z artykułami spożywczymi, później z prasą-kiosk „Ruchu”; oba obsługiwali państwo Zenka.



Fot. Leszek Majewski

„Strzecha” przy ulicy Zdrojowej

W miejscu gdzie zaczynają się schody do kościoła i stoi kiosk z lodami i słodyczami usytuowany był malowniczy, starej architektury kiosk, wyglądem swoim przypominający trochę altanę. Można było tam kupić tytoń, najpotrzebniejsze kosmetyki, prasę i widokówki. Kiosk posiadał niepowtarzalny zapach staroci. Sprzedawali tam państwo Bąkowie. Po rozebraniu kiosku na początku lat sześćdziesiątych, usytuowano w tym miejscu kiosk „Ruchu” w którym długie lata pracowały panie: Mantułowa i Gerczukowa.

Zachęta:

Tak nazywają starzy polaniczanie koniec ulicy Zdrojowej, a właściwie jej zakręt tuż za Hotelem „Sana”. Na Zachęcie od zawsze były dwa sklepy: z alkoholem

i spożywczy. Alkohol można było tam kupić właściwie o każdej porze dnia i nocy. W tamtych latach „Zachęta” jednoznacznie kojarzyła się z alkoholem.

Ulica Bystrzycka:

W budynku, który od pamiętnej powodzi w roku 1998 już nie istnieje mieścił się sklep początkowo z nabiałem, później garmazeryjny.

Strzecha:

To również budynek, który zniknął po powodzi. Mieściły się tam sklepy: od strony prawej warzywniczy, mleczarnia, a później Koktajl Bar, przez wiele lat prowadzony przez Wandę i Szymona Lipińskich. Dalej znajdowały się na przemian sklepy: tekstylny i z artykułami gospodarstwa domowego.

Ulica Kłodzka:

W budynku naprzeciw Apteki mieścił się sklep z mięsem i wędlinami. W latach sześćdziesiątych sprzedawała w nim Wanda Szymczak. Obecnie mieści się tam Zakład Pogrzebowy „Concordia”.

Ulica Zwycięzców:

W budynku naprzeciw huty szkła mieścił się również sklep mięsny, obecnie istnieją tu mieszkania.

Grażyna Redmerska

W sprawie miejsca na cmentarz parafialny pojawiły się rozbieżności między księżmi, gminą i fabrykantem Haasem. Księża chcieli, aby cmentarz założyć na istniejącym gruncie od zachodniej strony klasztoru. Zdecydowanie przeciwko tej decyzji wystąpił fabrykant

wód gruntowych. W końcu założono cmentarz tam, gdzie znajduje się obecnie. 18 listopada 1920 roku ks. Paweł Theuner, proboszcz z Szalejowa, poświęcił nowy cmentarz, a niedługo po tym fakcie, ten wielki kapłan, „budowniczy kościoła polanickiego” umiera 7 grudnia 1920 roku. 17 stycznia 1921 roku odbył się pierwszy pogrzeb na nowym cmentarzu. Pochowany został na nim 60-letni Pius Opitz, woźnica z Górnej Polanicy. Od tego momentu mieszkańcy mieli swój pochówek na nowym miejscu.

ks. prałat Antoni Kopacz

Założenie cmentarza



Fot. Janusz Redmerski

Stare wejście na cmentarz

Haase. Najpierw zaoferował 5.000 DM, a później 10.000 za zgodę, by cmentarz umiejscowić przy głównej drodze, prowadzącej do Szalejowa Górnego. Powodem takiej jego decyzji była obawa, że zanieczyszcza się wody źródłowe przez zanieczyszczenie



Fot. Janusz Redmerski

UTWORZENIE PARAFII

21 grudnia 1919 roku w restauracji „Czarny Orzeł” w Górnej Polanicy spotkali się parafianie, którzy należeli do kościoła w Szalejowie Górnym. Zebranie prowadzili dwaj kapłani: ks. Theuner i ks. Taubitz. Zakończyło się jednomyślnym postanowieniem, by parafianie z Górnej Polanicy połączyli się z parafią filialną w Polanicy. Władze kościelne wyraziły na to zgodę 1 stycznia 1921 roku i parafia polanicka staje się samodzielną placówką kościelną. Znakomici ludzie z Szalejowa Górnego oraz panowie: Hilmar Baron von Münchhausen w Szalejowie Dolnym oraz Hugo Stenberg z Wolan wyrazili zgodę na samodzielną parafię w Polanicy Zdroju pod jednym warunkiem, że nie będą płacić jakichkolwiek zobowiązań patronackich. Ogłoszono to w kościele trzykrotnie: 30.01, 2.02 i 6.02.1921 roku. Po aprobacie Rady Kościelnej i Rady Parafialnej dokumenty na rozdział parafii złożono 09.02.1921 roku w Wikariacie Generalnym w Kłodzku. Ten **dokument**, dotyczący powołania samodzielnej parafii z Polanicy i Polanicy Górnej, zatwierdza rząd 6 sierpnia 1923 roku, a z dniem 1 października ma się on uprawomocnić. Treść tego dokumentu jest następująca:

„Dokument założenia samodzielnej parafii”

Parafia filialna Polanica, powiat Kłodzko, dotąd należąca do parafii w Szalejowie Górnym zostaje uznana za samodzielną parafię pod następującymi warunkami:

1. Poświęconemu kościołowi filialnemu pw. Wniebowzięcia N.M.Panny udziela się praw kościoła parafialnego.

2. Były region filialny tworzy parafię i obejmuje

Gminy: Polanica i Polanica Górna. Księdzu · katolickiemu, który ma siedzibę w Polanicy przyznaje się wynagrodzenie służbowe wg. Ustawy.

3. Personalnego obsadzania parafii dokonuje Urząd Biskupi.

4. Dokument staje się prawomocny z dniem 1 października 1923 roku.

Międzylesie, dnia 20.02.1921 roku.

Podpisał: Dziekan, Arcybiskupi, Wikariusz Generalny Hrabstwa Kłodzkiego.

Uznanie założenia polanickiej parafii dokonuje się na podstawie Rozporządzenia Ministra Nauki, Sztuki i Oświaty z 6 lipca tego roku. To uznanie przez Państwo staje się prawomocnym.

Wrocław, dnia 6 sierpnia 1923 roku.

L.S. Rząd - Oddział dla Kościoła i Szkolnictwa.

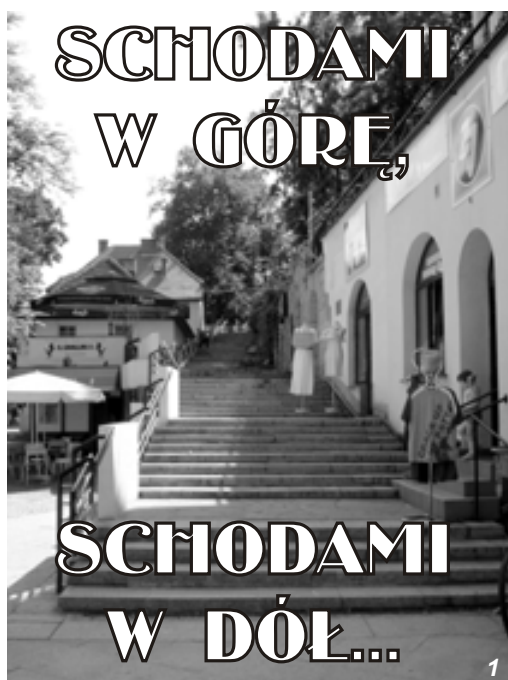
Podpisał: Volckheim

W sierpniu 1921 roku Polanica liczy 1377 katolików, zaś Polanica Górna 365. 4 grudnia 1921 r. w kościele na ścianie czołowej zostają zawieszane i poświęcone dwie tablice upamiętniające poległych w I wojnie światowej. Były dziełem rzeźbiarza Wittiga z Nowej Rudy a fundował je: Braterski Związek Wojskowy.

W miesiąc przed utworzeniem samodzielnej parafii dotychczasowy opiekun Ksiądz Benno Taubitz zostaje proboszczem polanickim, a 1.10.1923 roku instalowano go na pierwszego księdza proboszcza w parafii. Podczas instalacji kazanie wygłosił następcą zm. ks. Theunera ks. Meier z Szalejowa Górnego.

Po wyodrębnieniu parafii nastąpiła regulacja. Ministerstwo pruskie zażądało rozwiązania gmin: Polanica i Polanica Górna złączenia ich w jedną gminę Polanica Zdrój. 1 sierpnia 1940 roku umiera ksiądz Benno Taubitz. Jego miejsce zajmuje ks. dr filozofii Franz Filia. Był on ostatnim proboszczem niemieckim w Polanicy Zdroju. Zmarł 25 stycznia 1945 r. Obydwaj księża proboszczowie spoczywają na tutejszym cmentarzu. W ostatnich miesiącach II wojny światowej proboszcza zastępował ojciec Goar Weinbach z Domu Ojców Sercanów z Sokołówki; W 1945 r. gmina liczyła 2706 katolików.

ks. prałat Antoni Kopacz



...a wszystko przez to, że Polanica położona jest w dolinie otoczonej stokami wzgórz i ciągle napotykamy jakieś różnice poziomów.

Goście przyjeżdżający do Polanicy z terenów „w miarę płaskich” miewają kłopot z naszymi pagórkami i ...schodami. Okazuje się bowiem, że nie tak łatwo pokonać jedną z podstawowych tras: schody prowadzące z deptaka do kościoła i wyżej. Powstałe w miejsce szerokiej ścieżki o utwardzonej nawierzchni, były początkowo schodami typowo terenowymi, o stopniach długości rzędu 80 -120 cm. Ułożone zostały z betonowych płyt chodnikowych, obrzeżonych krawężnikami. Intensywna eksploatacja, znaczący wpływ warunków atmosferycznych, oraz niezbyt dokładne wykonanie podbudowy, doprowadziły do wystąpienia wielu nierówności i załamań. W latach siedemdziesiątych minionego stulecia podjęto decyzję o gruntownej modernizacji najbardziej znanych i uczęszczanych schodów polanickich.

Oprócz całkowitej wymiany nawierzchni (na piaskowiec i granit) oraz zmiany rodzaju stopni (już nie: szerokie i rozciągnięte, a ujęte w kilkanaście biegów - na zmianę



ze spocznikami) dodano krótkie zejście, którego dawniej- kto by pomyślał?-w ogóle nie było! Myślę tu o schodkach między obecnym sklepem „Żabka”, a pawilonem z lodami, umieszczonym bezpośrednio pod tarasem tej nowszej części.

W latach poprzedzających wspomnianą przebudowę - miejsce dzisiejszych lodów zajmował kiosk państwa Mantułów - niejeden z dzisiejszych starszych już mieszkańców Polanicy biegał "do Mantułowej" po „Sporty” dla ojca lub „Przyjaciółkę” i „Damskie” dla mamy, albo tabletki z krzyżykiem dla seniora...

Inne schody prowadzące na ulicę Kamienną i do kościoła zlokalizowane są obok „Kolorowej”. Stanowiły one szybki i ciekawy skrót - połączenie ulicy Kamiennej z Parkową, a także sprawdzian naszych możliwości fizycznych (94 stopnie!). Piszę *stanowiły*, gdyż decyzją władz miejskich na początku lat dziewięćdziesiątych schody zamknięto. Od tamtej pory stoją darmo, niszcząc i uzupełniając negatywny obraz *kurortu* w samym jego centrum! Kolejne ekipy władz miejskich spychają temat w niebyt, zaślaniając się, a to brakiem pieniędzy, a to problemem z „jakimiś przepisami budowlanymi”. Ów problem nazywa się „dopuszczalna ilość stopni w jednym biegu schodów”, a został zgrabnie wykorzystany do wymigania się od remontu jednego z ciekawszych zakątków Polanicy. Ten fragment prawa budowlanego dotyczy przede wszystkim obiektów nowopowstałych, a nie: odnawianych. W świetle tak pojmowanego prawa należałoby zamknąć sporo polskich zabytków... Zbliżają się wybory samorządowe - może następnym władzom Polanicy uda się coś „z tym” zrobić? Schody koło „Kolorowej” polecają się pamięci wszystkich kandydatów.

Zdecydowanie więcej szczęścia miały schody „na Sokołówce” - i mieszkańcy okolicznych domów, którzy latami chodzili po starych, krzywych i groźnych wypadkiem stopniach. Dzięki decyzji władz kadencji 1998-2002 zbudowane zostały schody z prawdziwego zdarzenia, ułatwiające dostęp do tej dzielnicy. W tym samym czasie powstał również bieg schodów prowadzący do kapliczki na Wzgórzu Marii.

Schodów ci u nas dostatek, jednak największą popularnością i zainteresowaniem cieszą się „schody do rzeki”-znakomity pomysł zespołu realizującego projekt odbudowy deptaka po powodzi. Oblegane niezależnie od pory roku, są tłem do rodzinnych fotografii, a także ulubionym miejscem zabaw dzieci i psów.

Gdy przypomnę sobie, jak długo trwało przekonywanie decydentów o sensowności pomysłu...

Schody, schodki - jest ich dużo, są wszędzie, gdzie nie spojrzysz - schody! *Wielka Pieniawa* - schody. Pijalnia - schody. Kościół - schody (i to dookoła!). Nawet spacerując po okolicznych lasach spotkamy schodki - ułożone przed wojną (z reguły stopnie z jednolitych kamiennych bloków) lub - zbudowane w tym roku (fantastyczny punkt widokowy na górnej platformie *Garncarza*).

Bywają męczące, to fakt. Trenując codziennie „bieg po schodach - z zakupami” marzymy niekiedy o windzie. ...Warto jednak pamiętać, że nasz organizm (serce!) bezwzględnie potrzebuje ruchu. Przesiadając się od komputera w pracy do samochodu i do komputera w domu, na pewno szykujemy sobie niemałe kłopoty zdrowotne. A zatem: schodki to zdrowie! Dla serca, dla ducha, dla zdrowotności-z wyboru, a nie: z konieczności!

Pozdrawiam z wakacyjnego spaceru po polanickich schodkach, odbytego w towarzystwie wszechobecnych, nowych odgłosów z wieży kościelnej.

Stare i nowe - stare jak nowe - co lepsze: stare czy nowe? To pytania, na które poszukamy odpowiedzi w następnym spacerku po Polanicy. Już dziś zapraszam.

Anna Śliwak-Fortas



1. Schody do kościoła
2. Schody przy „Kolorowej”
3. Schody na Sokołówkę przy ul. Kruczkowskiego
4. Boczne schody na taras „Wielkiej Pieniawy”
5. Leśne schody obok strumienia Rogoziniec
6. Schody do rzeki
7. Schody do do Sali Koncertowej

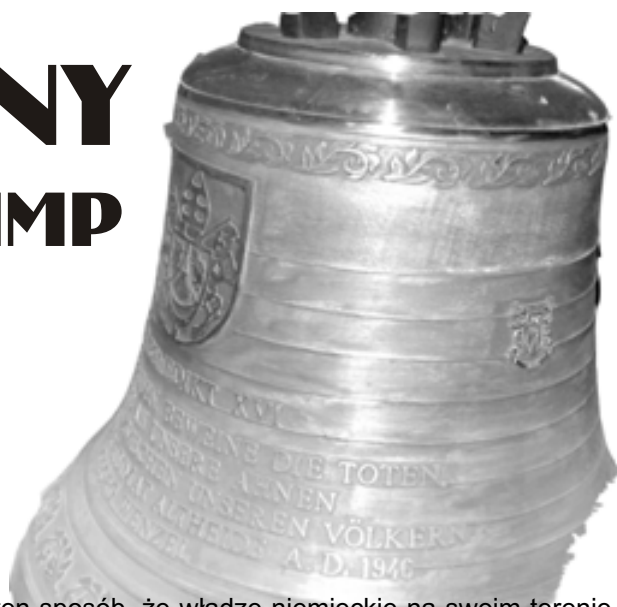
NOWE DZWONY w Kościele p.w. WNMP

21 maja 2006 r. otwarte zostały w Polanicy Zdroju „Międzynarodowe Zdroje Kultury”, także uroczyste obchodzono 100-lecie otwarcia Sanatorium „Wielka Pieniawa”. Ważną częścią tych uroczystości było poświęcenie odnowionego wnętrza kościoła i poświęcenie trzech nowych dzwonów. O godz. 9.00 Ksiądz Biskup Ignacy Dec, Ordynariusz Diecezji Świdnickiej, odprawił Mszę św. koncelebrowaną z dwoma księżmi proboszczami : ks. Józefem Heisterkamp z Reklinghausen i ks. Rotharem Rohr z Heppenheim-Hambach. Uroczystość miała charakter kościelno-miejski i weszła do historii naszego miasta jako ważne wydarzenie, bowiem dzwony funduje się raz na kilkaset lat. Z tej okazji wręczone zostały medale kościelne i świeckie.

Dał Bóg, że doczekaliśmy się takiego czasu, że wszystkie dzwony zawisły na wieży dnia 22 maja 2006 r. i w tej pięknej krainie nawołują dźwiękiem swoich głosów wiernych do kościoła. Historia nowych dzwonów jest następująca:

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze naszej gazety, poszukiwania starych dzwonów, zabranych podczas II wojny światowej nie przyniosły rezultatu. Mieszkańcy przedwojennej Polanicy Zdroju nie pogodzili się z utratą dzwonów. Georg Wenzel, mieszkaniec Hrabstwa Kłodzkiego z dziada pradziada, wraz z mieszkańcami Polanicy sprzed 1946 r. szukali po całych Niemczech zabranych dzwonów. Niestety, bez rezultatu. Przy ich pomocy, jak również przy wsparciu ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, ksiądz prałat Antoni Kopacz, proboszcz parafii, 06. 12. 2001 r. wystąpił do Fundacji Niemieckiej, związanej przez przedsiębiorstwa niemieckie w Genewie, przy Międzynarodowej Organizacji d/s Migracji (IOM). Fundacja ta, miała za zadanie wyrównać straty poniesione w czasie wojny na skutek działalności przedsiębiorstw niemieckich. Ksiądz proboszcz złożył odpowiedni wniosek w tej sprawie. Niestety, po trzech latach czekania na pozytywne załatwienie, 15. 06. 2004 przyszła odpowiedź odmowna. IOM uzasadniło ją

w ten sposób, że władze niemieckie na swoim terenie mogły robić wszystko, stąd dzwony parafialne zostały zabrane legalnie, zgodnie z prawem niemieckim. Ten przypadek nie kwalifikuje się do rekompensaty. I tak wszelkie nadzieje zgasły. Ponieważ do przedstawionego wniosku potrzebny był kosztorys wykonania dzwonów, stąd ksiądz proboszcz zwrócił się do Ludwisarni Felczyńskich w Taciszowie na Śląsku z prośbą o sporządzenie kosztów związanych z zakupem dzwonów. Od tego momentu Firma Państwa Bogumiły i Zbigniewa Felczyńskich, każdego roku na Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy, przysyłała do Parafii życzenia świąteczne. Ten fakt dla księdza proboszcza był bodźcem, który mobilizował go do zakupu dzwonów. Okazja się nadarzyła, kiedy podczas poświęcenia krzyża pomnika przy ulicy Jana Pawła II w Polanicy Zdroju, upamiętniającego istnienie kościoła protestanckiego w sierpniu 2005 r., polaniczanin Georg Wenzel z Lingen, zaoferował wsparcie materialne przy zakupie dzwonów. Wypowiedział wówczas takie słowa, „Parafia bez dzwonów jest niepełna”. Ksiądz proboszcz skontaktował się z Firmą Felczyńskich. Dnia 18 11 2005 r. doszło do podpisania Umowy - Listu Zleceńowego między Ludwisarnią Felczyńskich w Taciszowie, a Parafią Rzymsko - Katolicką p.w. Wniebowzięcia N.M.P. w Polanicy Zdroju na 3 dzwony: św. Ignacy -700 kg, tonacji „g”; St. Georg (św. Jerzy) 420 kg, tonacji „ais”; Maryja 220 kg, tonacji „d”. Ton dzwonów zestawiony jest ze starym dzwonem „Józef”, o wadze 285 kg, tonacji „c”. Razem złączone wydzwaniać będą radosne, wielkanocne „Alleluja”. Napisy na dzwonach zostały uzgodnione z Georgiem Wenzlem, księdzem proboszczem i Zbigniewem Felczyńskim, wykonawcą. W piątek, dnia 24 02 2006 roku o godz. 13.07 narodziły się trzy dzwony. Zostały zakopane na weekend, w jamie odlewniczej, by nikt im nie przeszkadzał, aż do osiągnięcia temperatury otoczenia. Napisy na dzwonach upamiętniają momenty historii. Pierwszy - poświęcony jest Pontyfikatowi Papieża Polaka i pierwszemu Ordynariuszowi Diecezji Świdnickiej, Biskupowi Ignacemu Decowi. Drugi upamiętnia Pontyfikat obecnego Papieża Benedykta XVI i mieszkańców ojczystej Polanicy do roku 1946. Trzeci symbolizuje czasy obecne miasta i parafii i poświęcony jest Maryi Wniebowziętej, Patronce naszego kościoła i parafii, posiadające napisy:



Fot.: Dariusz Ogłóza

Uchonorowany Georg Wenzel i ks. Biskup Ignacy Dec

Pierwszy dzwon: Św. Ignacy - 700 kg, z przodu posiada napis: Św. Ignacy, wizerunek św. Ignacego Antiocheńskiego; na odwrocie: herb Papieża Jana Pawła II i napis:

**DLA UPAMIĘNIENIA PONT.SŁ. B. JANA PAWŁA II
WIELKIEGO I I-SZEGO ORD. DIEC. ŚWIDNICKIEJ
BP-A IGNACEGO DECA NA WIĘKSZĄ CHWAŁĘ
BOGA DZWONY UFUNDOWANO
POLANICA ZDRÓJ 21 05 2005**

Drugi dzwon: St. Georg - 420 kg, z przodu posiada napis: ST. Georg, wizerunek św. Jerzego; na odwrocie herb Benedykta XVI i napis w języku niemieckim:

**RUFE DIE LEBENDEN, BEWEINE DIE TOTEN,
ERINNERE AN UNSERE AHNEN
ERBITTE FRIEDEN ZWISCHEN UNSEREN
VOLKERN BEWOHNER DER HEIMAT ALTHEIDE
A. D. 1946
GEORG WENZEL**

w tłumaczeniu na język polski

**ZWOŁUJ ŻYWYCH, OPŁAKUJ ZMARŁYCH, PRZYWOŁUJ
PAMIĘĆ PRZODKÓW, WYPRASZAJ POKÓJ MIĘDZY NASZYM
NARODAMI MIESZKAŃCY OJCZYSTEJ POLANICY A. D. 1946
GEORG WENZEL**

Trzeci dzwon: Maryja - 220 kg, z przodu posiada napis: Maryja i wizerunek Matki Bożej Wniebowziętej (wzięty z obrazu w głównym ołtarzu, kopia Murilla); na odwrocie: Herb Polanicy Zdrój i napis:

**SŁAW BOHATERÓW, WZYWAJ DO DZIĘKCZYNIENIA,
WYŚLAWIAJ IMIĘ MARYI, WYPRASZAJ ŁASKĘ
NIEBA. PROB. KS. PRAŁ. ANTONI KOPACZ,
KANONIK ŚWIDNICKI I DZIEKAN POLANICKI
ORAZ BURMISTRZ JERZY TERLECKI**

11.03.2006 r. do parafii przybyli: Zbigniew Felczyński, Mistrz Sztuki Ludwisarskiej szef Firmy „Ludwisarnia Felczyńskich Taciszów, Odlewnictwo i Konserwacja Dzwonów” oraz Antoni Rduch z Połomii na Śląsku, szef Firmy Elektronicznej „Rduch”. Obydwaj Panowie obejrżeli bardzo dokładnie przedwojenną, niemiecką konstrukcję do zawieszenia dzwonów. Obaj orzekli, że jest dobrze wykonana i można na niej zawiesić nowe dzwony. Pan Rduch został poproszony przez księdza proboszcza o wykonanie napędu elektronicznego do dzwonów.

Dnia 17.03.2006 r. w piątek, Firma „Rduch” z Połomii na Śląsku, która wykonywać będzie napęd elektroniczny do dzwonów, o godz. 16⁴⁵ przywozła dzwony do kościoła parafialnego. W rozładowaniu dzwonów pomogli strażacy z miejscowej OSP, zwolani przez Burmistrza Miasta Jerzego Terleckiego. Oni to wnieśli dzwony do kościoła i umieścili na specjalnych stojakach przed bocznymi ołtarzami: Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Antoniego. Wierni, wychodzący z kościoła z wieczornej Mszy św., nie kryli radości. W niedzielę, dnia 19.03.2006 r. na wszystkich Mszach św. ks. Prałat nakreślił historię dzwonów parafialnych. Po Mszach św. wierni licznie gromadzili się przy dzwonach i robili pamiątkowe zdjęcia. Dzieło to mogło dojść do skutku dzięki pomocy materialnej przedwojennych polanizan, władz miasta, uzdrowiska i ofiarności wiernych. Poświęcone dzwony zawisły na wieży kościoła w starej dzwonnicy, wykonanej z elementów metalowych. Montaż dzwonów w dniu 22 maja br. przeprowadziła Firma: „Zakład Elektromechaniczny i Ślusarski Antoni Rduch, 44 - 323 Połomia, ul. Wolności 21”. W pracach montażowych pomagali strażacy z miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej i parafianie: Jacek Kukuś i Grzegorz Woźniak. Dźwigu do wydzwignięcia dzwonów na wieżę użyczyła Firma: „Usługi Dźwigowe, Skryjomski Zbigniew, z Zabkowic Śląskich” Przy tej okazji zainstalowano napęd elektroniczny do zegara na wieży kościelnej, sterowany satelitarne, jak również zainstalowano kuranty elektroniczne, które wydzwaniają kwadransy, pełne godziny i hejnał. Nowe dzwony, pół godziny przed nabożeństwem wzywają wiernych do kościoła i na modlitwę, oraz wysławiają Imię Maryi w tej pięknej kotlinie górskiej. Po raz pierwszy zadzwoniły 25 maja o godz. 11⁰⁰ na przyjazd Ojca Św. Benedykta XVI do Polski.

ks.prałat Antoni Kopacz



Foto: Dariusz Ogłozza



Foto: Dariusz Ogłozza



Foto: Henryk Grzybowski

Miejskie Centrum Kultury

dorobek pierwszego półrocza

Działalność Miejskiego Centrum Kultury przede wszystkim kojarzy się z organizacją imprez kulturalnych i rozrywkowych przeznaczonych nie tylko dla mieszkańców, ale i dla turystów i kuracjuszy. Ta część funkcjonowania MCK, choć najbardziej widoczna, nie jest najważniejsza. Dyrektor instytucji Marek Mazurkiewicz na pytanie, co jest istotą pracy jego placówki odpowiada bez zastanowienia: *przede wszystkim grupy artystyczne i praca na rzecz pobudzania zainteresowań i wrażliwości kulturalnej.*



Foto: Robert Serafin / arch. MCK

Uczestnicy i jurorzy konkursu recytatorskiego PEGAZIK

Pierwsze półrocze bieżącego roku to czas przygotowywania imprez kulturalnych na sezon letni, pisanie wniosków do różnych instytucji i wzmożonej tzw. pracy papierkowej. To także czas pracy z zespołami artystycznymi. W MCK działa 12 grup w dziedzinach: plastyka, taniec, piosenka, teatr i recytacja. Dzieci i młodzież uczęszczająca na zajęcia artystyczne do Miejskiego Centrum Kultury rokrocznie osiągają znaczące sukcesy artystyczne. Również w tym roku nie zawiedli, ich ciężką pracę wieńcząc liczne nagrody i wyróżnienia. Uczestnicy zajęć Klubu Recytatora MCK prowadzonego przez Joannę Mazurkiewicz z powodzeniem brali udział w wielu konkursach i przeglądach. Podczas finału wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Religijnej w Jaworzynie **Liwia Woszczyna** i **Hanna Braun** zdobyły III miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych. Udział w finale wojewódzkim IX Turnieju Słowa Literatury Patriotycznej i Religijnej we Wrocławiu również okazał się sukcesem. III miejsce w kategorii

poezja śpiewana zdobyła **Dominika Radwan**, **Oliwia Zachara** wywalczyła wyróżnienie, **Liwia Woszczyna** wyróżnienie specjalne, a najlepszą okazała się **Hanna Braun** (I miejsce). Podczas Finału Dolnośląskiego Konkursu Recytatorskiego „Pegazik” **Elżbieta Sobota** zdobyła wyróżnienie, **Oliwia Zachara** II miejsce, zaś **Liwia Woszczyna** uzyskała I miejsce. Sezon kończył 51 Dolnośląski Konkurs Recytatorski, którego laureatką została **Liwia Woszczyna**.

Teatr im. Mieczysławy Ćwiklińskiej zdażył nas już przyzwyczaić do wysokiego poziomu prezentowanych spektakli. Od trzech lat zespół teatralny jest laureatem najwyższych nagród podczas Finału Dolnośląskiego Przeglądu Form Teatralnych F-ART. W tym roku również nie zawiedli. Główną nagrodę festiwalu zdobył spektakl Miejskiego Centrum Kultury „Do lalabaj” w reżyserii Joanny Mazurkiewicz. Cieszy fakt, że wciąż udaje się utrzymać ten sam wysoki poziom.



Foto: Robert Serafin / arch. MCK

Spektakl „Do Lalabaj”



Foto: Robert Serafin / arch. MCK

Studio piosenki MCK podczas imprezy „Polanica dzieciom”

Powody do dumy przysparza także Studio Piosenki MCK prowadzone przez Magdalenę Ptaszek. Podczas Szczytniańskiej Jesieni III miejsce zdobył **Konrad Przybylski**. Konkurs Kolęd podczas Polskiej Choinki okazał się sukcesem dla **Dominiki Radwan**, która zdobyła II nagrodę. Laureatkami finału powiatowego konkursu Wygraj Sukces zostały **Dominika Radwan**

i **Monika Adamczyk**. Zaś podczas przeglądu „Łowcy Talentów” w Kłodzku nagrody główne zdobyły: **Monika Adamczyk** i **Joanna Szaszowska**.

W bieżącym roku podjęto również nowe inicjatywy. Odbywały się cykle wyjazdów do teatrów. Polanicka młodzież i dorośli mieli okazję uczestniczyć w spektaklach teatralnych we Wrocławiu i Wałbrzychu. Młodzież brała udział w wielu wystawach prezentowych w Polanickiej Galerii Sztuki. Odbyła się kontrowersyjna wystawa prac młodych pracowników MCK Bogusława Łukomskiego i Sławomira Lasockiego „Fan Art”.



Foto: Robert Serafin / arch.MCK

Zainaugurowano również pierwszą edycję Konkursu Fotograficznego dla dzieci i dorosłych, zatytułowanego „Tak widzę Polanicę”, który spotkał się z dużym zainteresowaniem młodych fotografów.



Foto: Robert Serafin / arch.MCK

Uczestnicy i jurorzy I Polanickiego Konkursu Fotograficznego. Działalność MCK i sukcesy polanickiej młodzieży oraz ich instruktorów napawają dumą. Uczestnicy imprez kulturalnych organizowanych przez MCK będą mogli podziwiać młodych, utalentowanych artystów podczas II Międzynarodowego Festiwalu Sztuki ZDROJE KULTURY, na który składa się bardzo wiele interesujących propozycji. Zainteresowanych zapraszamy na stronę www.polanica.pl.

Joanna Mazurkiewicz-Kronika MCK

OBELISK

Jana Pawła II

Wystąpienie prezesa Towarzystwa Miłośników Polanicy Edwarda Wojciechowskiego na uroczystości odsłonięcia obelisku Jana Pawła II w dniu 3 maja 2006 r

Szanowni Zebrani!

Zgromadziliśmy się tutaj My, polaniczanie, żeby oddać hołd Wielkiemu Polakowi Papieżowi - Janowi Pawłowi II.

Miesiąc temu obchodziliśmy pierwszą rocznicę Jego śmierci. Rok temu, na wniosek Burmistrza, Rada Miejska nadała ulicy, przy której stoimy, imię Jana Pawła II. Wtedy też Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy postanowił upamiętnić na trwałe Jego postać w formie obelisku i tablicy. Dzisiaj spełniamy naszą powinność.

Odślaniamy tą tablicę honorując Wielkiego Człowieka, humanistę, przywołując Jego nauki, Jego niekwestionowany autorytet na całym świecie uznawany przez ludzi wierzących i niewierzących.

Odślaniamy ten obelisk z nadzieją, że przesłania Jana Pawła II nie będą martwe, że będziemy się nimi kierować w naszym codziennym życiu.



Foto: Krystyna Jeziorowska-Sadowska

Uroczystość odsłonięcia obelisku



Foto: Krystyna Jeziorowska-Sadowska

Uczestnicy uroczystości

Międzyszkolny konkurs na legendę o Polanicy Zdroju

Jednym z istotnych elementów promocji turystycznej regionu, czy danej miejscowości jest lansowanie pamiętki regionalnej lub lokalnej. W Polanicy-Zdroju, miście stosunkowo młodym, posiadającym niezbyt liczne, choć bardzo cenne zabytki, jak również pewne tradycje rzemieślnicze i artystyczne, popyt na lokalną pamiętkę jest bardzo duży. Trwające od pewnego czasu działania, podejmowane w tym kierunku przez Towarzystwo Miłośników Polanicy, jak również Miejską Bibliotekę Publiczną i Biuro Promocji Miasta przyniosły efekty. Sukcesem zakończył się szkolny konkurs na polanicką legendę. Uczniowie miejscowych szkół wykazali się pomysłowością w zakresie tworzenia produktu lokalnego, jakim są miejscowe legendy. Tych, które przetrwały w przekazie społecznym od czasów przedwojennych, jest niewiele. Pomysłowość, twórcza inwencja i świadomość językowa wielu młodych polaniczanki daje nadzieję na wydanie lokalnego zbioru legend. Ogłoszenie w najbliższym czasie uzupełniającego konkursu, skierowanego również do dorosłych, pozwoli na pewno wzbogacić ten produkt o nowe elementy. Jest pomysł na wydanie zmodernizowanego zbiorku legend, uzupełnionego ilustracjami miejscowych artystów, w formie poręcznej składanki. Będzie to na pewno mile widziana pamiętka turystyczna.

Dodatkowym walorem tego typu działań jest wzmożenie poczucia tożsamości kulturowej młodego pokolenia i związku z miejscem ich zamieszkania. Wielu autorów prac, a w szczególności nagrodzeni, wykazali się innowacyjnością i chęcią wypełnienia luki w ciągłości tradycji. Wiadomym powszechnie jest, że przeszłość Polanicy-Zdroju ma słabe zakorzenie w polskiej kulturze, a współczesne nazwy geograficzne są dziełem przede wszystkim powojennej komisji nazewnictwa. Natomiast legendy mają to do siebie, że często tłumaczą pochodzenie jakiejś nazwy geograficznej, powstanie jakiegoś miejsca, czy obiektu poprzez połączenie elementów fantastyki z faktografią, wskazując na pierwotne korzenie kulturowe. Autorzy legend wykazali się niezwykłym wyczuciem gatunku i znajomością jego znaczenia dla ciągłości kulturowej regionu. Legendy o Bystrych Duszkach, Polu i Nicy, magicznych fasolkach i życiodajnym źródle, czy też o niezwykłym źródle, które zamieniło się w kolorową fontannę są tego dowodem. Wszystkie prawie legendy mają też w sobie ogromną dozę romantyzmu. A mówi się, że młode pokolenie jest pozbawione romantyczności...

Poniżej publikujemy nagrodzone prace konkursowe.

Beata Szewczyk

Notatka z konkursu na

Legendę o Polanicy

Jury konkursu „Legenda o Polanicy” w składzie: Beata Szewczyk, Dariusz Szewczyk, Bolesław Jaśkiewicz, Henryk Grzybowski, Krzysztof Urbaniak, przyznało I miejsce **Weronice Chorzępie** (Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia Edukator) za pracę pt.: „Bystrzyca Dusznicka”. Drugie miejsce zajęły ex equo: **Małgorzata Sitarz** (II kl. Gimnazjum) za pracę pt.: „Legenda” i **Agnieszka Masłowska** (I kl. Gimnazjum) za pracę pt.: „Legenda o kolorowej fontannie w Polanicy Zdroju”.

Trzecie miejsce zajęła **Aleksandra Cange** (Regionalna Szkoła Turystyczna) za pracę pt.: „Od magicznej fasolki do życiodajnych źródeł wody mineralnej”.

Jury przyznało również 5 pierwszych wyróżnień następującym osobom: **Klaudii Steciuk** (II klasa Szkoły Podstawowej) za pracę pt.: „Stara Polana Polanica”, **Wojciechowi Wesołowskiemu** (Regionalna Szkoła Turystyczna) za pracę pt.: „O Polanii, Maniusie i jantarze, czyli jak powstała Polanica Zdrój”, **Katarzynie Kiliszkowskiej** (II kl. Gimnazjum) (brak tytułu), **Joannie Sidorowicz** (I kl. Gimnazjum) za pracę pt.: „Legenda o sprytnych rycerzach rozbójnikach i Piekielnej Dolinie”, **Katarzynie Kuśmierz** (Gimnazjum), (brak tytułu).

Przyznano również trzy drugie wyróżnienia dla: **Anny Kałakowskiej** (I kl. Gimnazjum) za pracę pt.: „Legenda o rzeźbie niedźwiedzia i odkryciu pierwszego źródła mineralnego”, **Weronice Szczepanik** (V kl. Szkoły Podstawowej) za pracę pt.: „Legenda o początkowej nazwie miasta Polanica Zdrój” oraz **Elżbiecie Chmarny** (II kl. Gimnazjum) (brak tytułu).

BYSTRZYCA DUSZNICKA

Dawno, dawno temu...no może nie aż tak dawno, na Polanie, jak co rano wesołe Bystre Duszki tańczyły

razem z wróżką Zdrojną przy wielkim drzewie. Wróżka Zdrojna była nadzwyczajnie urodziwą dziewczyną, a jej urok i głos wprost hipnotyzowały wszystkich dookoła. Była niezwykle uczynna i miła. Bystre Duszki były jej wielkim przeciwieństwem. Zawsze sprawiały kłopoty. Nie było dnia, by nie sprawiły komuś dowcipu lub nie

rzuciły kławy.

Zdrojna postanowiła zmienić je na zawsze. Pewnego wiosennego poranka postanowiła wybrać się do Bystrego Lasu. Zabrała ze sobą kilka flakoników z miksturami oraz czarodziejską różdżkę, bez której nigdzie się nie ruszała. Krążyła po gaju nasłuchując śpiewu ptaków i wiatru. Niespodziewanie, natknęła się na małą sikorkę, która leżała nieruchomo na ściółce leśnej. Szybko chwyciła ją w ramiona i wyrecytowała zaklęcie. Sikorka szybko odzyskała przytomność. Wróżka łagodnym głosem rzekła do niej:

- Och! Sikorko kochana! Cóż to? Czyżby Bystre Duszki znowu zaczęły swoje psoty?

Sikorka zatrzepotała skrzydełkami:

- Oj oj! Tak, tak! Cwiru ćwir! Duszki niespodziewanie wypchnęły mnie z gniazdka. Oj, oj! Ćwiru ćwir!- zaczęła żałostliwie lamentować sikorka.

Wróżka pierwszy raz w swoim życiu zrobiła się czerwona ze złości. Pobiegła w stronę małej chatki Bystrych Duszków. Po drodze napotkała jeszcze wiele szkód przez nie wyrządzonych. Między innymi sarenkę zepchniętą w przepaść, przewrócone drzewo, powyrwane grzyby i maliny, i co najgorsze, rozdeptane gniazdka pełne ptasich jaj. Wróżka głośno zastukała do drzwi. Zagrzmiała:

- Otwieracie!! Tym razem doigralyście się!

Wpadła do środka i zamarta. Bystre Duszki głośno chlipały, a łzy wydawały się kapać bez końca.

- Cóż to się stało nieznośni dowcipnisie, co!? Czyżbyście żalowali swoich niecznych czynów? Chwyciła różdżkę, po czym ją opuściła. Jeden z duszków rzekł:

- Teraz wiemy, jakie okropne szkody wyrządziłyśmy przez te lata. Zrozumieliśmy to- wskazały na zrujnowany domek i porzucane kwiaty oraz gałęzie.

Najcenniejsze rzeczy były porysowane lub zgniecione. To zwierzęta zrewanżowały się za wszystko. Nagle łzy przestały się rozpuszczać po upadku na ziemię. Kapały i kapały. Woda zalała domek, a następnie las. Zamieniła się w mały strumień, a na koniec w rzekę. A jaką rzekę? **BYSTRZYCĘ DUSZNICKĄ**. Bystre Duszki zapłaciły wysoką cenę za swe czyny.

Czy warto szkodzić i psocić? A co stało się ze Zdrojną? Legenda głosi, że wciąż przechadza się po Polanicy. Możesz ją zobaczyć, gdy tylko będziesz spacerować po mieście, szczególnie wzdłuż rzeki. Może już ją widziałeś, ale nie wiedziałeś, kim ona jest. Teraz masz drugą szansę. Gdy ją spotkasz, to spytaj, czy naprawdę Bystre Duszki to nasza Bystrzyca Dusznicka....

Weronika Chorzępa

LEGENDA

Historia ta zdarzyła się dawno, kiedy ludzie żyli beztrosko w małych wioskach, a ich jedynym zmartwieniem było utrzymanie gospodarstwa. Na pięknej zielonej polanie stała mała drewniana chatka, a jej mieszkańcami była piękna blondwłosa dziewczyna imieniem Nica oraz jej ojciec drwal. Dziewczyna wykonywała zwykłe prace domowe, podczas gdy jej ojciec pracował od rana do nocy w lesie.

Pewnego słonecznego dnia Nica nie miała zbyt wiele zajęć, więc gdy uporała się z zaścieleniem łóżek i nakarmieniem zwierząt, poszła na polankę, aby poobserwować przyrodę. Gdy wygodnie rozsiadła się pod dużym drzewem, usłyszała wesołe pogwizdywanie. Po chwili ujrzała przystojnego młodzieńca zmierzającego w jej stronę. Wstała, aby mu się lepiej przyjrzeć. Zauważyła, że chłopiec jest bardzo zmęczony wędrówką. Pomyślała, że jest z daleka. Po chwili zastanowienia postanowiła zaryzykować i podeszła, by zapytać czy czegoś mu nie trzeba. Chłopiec uśmiechnął się i powiedział, że idzie już kawał drogi bez kromki chleba i kropli wody. Dziewczyna zaproponowała, że chętnie przyjmie go do domu by coś zjadł i napił się. Pol (tak przedstawił się, gdy szli wzdłuż potoku) był bardzo miły i otwarty. Uciekł z domu, jednak brak środków do życia i tęsknota kazały mu wrócić. Czas bardzo szybko im zleciał, gdyż mieli sobie dużo do powiedzenia.

Gdy doszli do domu, nastał już zmrok, więc Nica przygotowała kolację i posłała łóżko dla gościa. Pol tylko podziękował i zasnął tak szybko, że nawet nie zdążył powiedzieć „dobranoc”. Rano w podziękowanie za gościnę

zaproponował, że wraz z Nicą pójdzie nazbierać owoce w lesie. Dziewczyna nie miała nic przeciwko, praca była dość nudna, kiedy samej spędzało się pół dnia w lesie. Pol opowiadał trochę o swoim dzieciństwie, o ojcu i matce, która już nie żyła. Natomiast Nica opowiadała o jej dość monotonnym trybie życia. Gawędzili i gawędzili kiedy nagle Pol ściszył głos. Nica również umilkła. Usłyszeli głośne tupanie, a potem coś jakby bieg zwierzęcia. Nagle ujrzeli ogromnego niedźwiedzia. Pol złapał Nicę i dał znak do ucieczki. Niestety było za późno, niedźwiedź zdążył ich zauważyć, ruszył więc w pogoń. Pol był bardzo zręczny, a Nica świetnie radziła sobie w biegach. Niestety, przeszkodą był dla niej potok, gdyż nie skoczyła na odpowiednią odległość i boleśnie skaleczyła nogę. Delikatna dziewczyna zaczęła płakać, a jej słone łzy powoli spływały do potoku. Pol nie zastanawiał się długo, wziął dziewczynę na ręce i przeniósł do domu. Oboje zauważyli, że niedźwiedzia już nie ma.

Obejrzeni się, a zwierzę tuż nad potokiem zastygło w bezruchu. Nie zrozumieli tego, jednak po powrocie ojca dowiedzieli się, iż przepowiednia głoszą, że jeżeli ktoś żyje w zgodzie z naturą, a jego łzy spłyną do jakiegokolwiek wody, zawsze znajdzie pomoc w niebezpieczeństwie.

Na pamiątkę tego zdarzenia w lesie postawiono pomnik niedźwiedzia, woda ma właściwości lecznicze, a wieś nazwano Polanicą od imion zakochanej pary, od której wszystko się zaczęło.

Małgorzata Sitarz



LEGENDA O KOLOROWEJ FONTANNIE W POLANICY ZDROJU

W czasach, gdy na ziemiach polskich panowali różni władcy, toczyły się krwawe bitwy, a Polska zaczęła być ośrodkiem handlu, u podnóża miasta, zwanego Polaną, biło źródło, które nie było zwykłą wodą. Niektórzy twierdzili, że to dobra wróżka obdarowała mieszkańców tego miasteczka łaską, inni, że w tym miejscu, gdzie znajduje się jezioro, jest coś niezwykłego. Wszyscy chcieli poznać tajemnicę cudownej wody, która, gdy zbliżało się niebezpieczeństwo, ostrzegała mieszkańców Polany tryskając ku górze. Jej niezwykłość tkwiła również w tym, że ludziom złym, lub nieprzyjaciółom smakowała tak okropnie, że czym prędzej odjeżdżali przeklinając ją. Magiczna woda, chcąc pokazać swą siłę, wybuchała z podziemi ku niebu, mieniając się tysiącami barw.

Razu pewnego na Polanę najechali aż trzej nieprzyjaciele. O dziwo, tryskające źródło nie ostrzegło swoich mieszkańców o niebezpieczeństwie. Mieszkańcy miasteczka nie byli przygotowani na walkę, tym bardziej, że wrogowie mieli zdecydowaną przewagę. Kobiety prosiły Boga o pomoc, poganie zwracali się na

próżno do bóstw. Kiedy większość mieszkańców poległa, a część została uwięziona, pozostali zaczęli się wycofywać, aby również nie spotkał ich taki sam los. Stracono nadzieję na cud. Poczciwe i szlachetne miasteczko zostało splądrowane i ograbione. Ludzie stracili domy, lecz mimo to pragnęli pozostać na swej ukochanej ziemi.

Gdy nadeszła noc, ludność, która przeżyła, udała się na spoczynek. Byli bardzo smutni i zmartwieni tym, że nie zdołali ocalić Polan, zmęczeni wnet usnęli. Kiedy rano obudziły ich ciepłe promienie słońca, wyszli przed domy i nie mogli uwierzyć w to, co zobaczyli. Ich miasteczko było jak nowo narodzone, wszystko było odbudowane, a szkody zostały naprawione. Polana stała się jeszcze piękniejsza. Nie wiadomo było tylko, kto to wszystko uczynił.

Mieszkańcy udali się nad źródło, gdzie ujrzeli zadziwiający widok. Ze źródła woda wyrzucała przeróżne skarby, mieniając się przepięknymi kolorami. Wiadomo już było, że miasteczko znów stało się piękne dzięki źródłu. Obecni przy tym widowisku, wokół źródła, wybudowali ogrodzenie i zmienili nazwę Polany na Polanicę Zdrój, na cześć źródła.

Woda nadal tryska ku górze, mieniając się przeróżnymi barwami, które najpiękniej wyglądają wieczorem.

Agnieszka Masłowska

OD MAGICZNEJ FASOLKI DO ŻYCIODAJNYCH ŹRÓDEŁ WODY MINERALNEJ

Dawno, dawno temu, w czasach, gdy nikt nie myślał, że Polanica będzie sławnym uzdrowiskiem, w pewnej małej osadzie, nie mającej wtedy nawet nazwy, mieszkała mała dziewczynka imieniem Dawa. Po śmierci rodziców zaopiekował się nią dziadek, którego bardzo kochała i szanowała. Pewnego dnia starzec zachorował, jedyną osobą, która była w stanie mu pomóc, był Duch Gór Liczyrzepa. Mimo niebezpieczeństwa jakie niosła ze sobą wyprawa, dziewczynka wyruszyła w podróż.

Wędrowała przez wiele dni, nim dotarła do podnóża góry, gdzie mieszkał Liczyrzepa. Spotkała tam ciepłego niedźwiedzia, a widząc ostry patyk, który wbił się w jego łapę zlitowała się nad zwierzęciem i wyjęła go. W zamian za to niedźwiedź obiecał zaprowadzić ją do Ducha Gór.

Opowiedziała mu o przyczynach swego przybycia i dobrego uczynku, jaki dziewczynka spełniła. Liczyrzepa wzruszony jej postawą podarował Dawie cztery niebieskie fasolki, aby zakopała je w różnych miejscach, a w nich powstanie źródło, z którego będzie wypływała woda o cudownych właściwościach, którą

ma podać choremu dziadkowi. Duch Gór rozkazał niedźwiedziowi, aby przeprowadził Dawę przez niebezpieczny las i wskazał drogę do domu. Dziewczynka podziękowała Liczyrzepie za wszystko i razem ze zwierzęciem wyruszyła w drogę powrotną.

Gdy już wychodzili ze strasznego lasu, natknęli się na grupę ludzi, którzy widząc ogromnego niedźwiedzia zaczęli do niego strzelać, zwierzę padło martwe na ziemię. Zrozpaczona Dawa, zaczęła wyjaśniać myśliwym, co zrobiło owo zwierzę dla niej, a gdy czyste i niewinne łzy dotarły do rany niedźwiedzia, ten nagle ożył. Ludzie zaskoczeni cudem i zawstydzeni swoim postępkami obiecali, że doprowadzą Dawę do jej dziadka, a w miejscu gdzie spotkali zwierzę na jego cześć postawią pomnik.

Gdy dziewczynka wraz z myśliwymi dotarła do domu w podziękowanie za pomoc podarowała im dwie magiczne fasolki, przekazując te same wskazówki, jakie przekazał jej Liczyrzepa. Wykonując polecenie Ducha Gór Dawa uratowała życie dziadkowi.

Tak właśnie w Polanicy powstały dwa źródła z wodą mineralną, noszące nazwę Wielka Pieniawa i Józef, które mają wielką moc. Wiedzą o tym kuracjusze licznie odwiedzający nasze Uzdrowisko.

Przyjaźń Dawy i niedźwiedzia przetrwała do dzisiaj, czasami spacerując po lasie można ich spotkać wędrujących razem.

Aleksandra Cange

Dotknąć historii

Maj, to miesiąc radości, słońca, zieleni i kwiatów. Dla nas, nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju, to czas, w którym po raz kolejny świętujemy ważne dla nas wydarzenia. Mimo, iż od 18 maja 1944 bitwy pod Monte Cassino, minęło wiele lat, dla nas tamte dni ożywają na nowo każdej wiosny.

W tym roku nasze obchody były szczególnie uroczyste, ponieważ wzięli w nich udział kombatanci uczestnicy tamtych wydarzeń. 13 maja 2006 w polanickim teatrze, we wspaniałej oprawie i wyjątkowo uroczystym nastroju razem wspominaliśmy ważne dla nas wszystkich daty. Na ustawionym na scenie wielkim ekranie pojawiły się znane postaci i przeżyte wydarzenia.

13 grudnia 1997 roku dzień szczególnie przyjmujemy imię i tradycje ludzi walczących i umierających na obczyźnie za nasz kraj. Nigdy wcześniej w swojej czterdziestoletniej historii szkoła nie miała swojego patrona.

2 maja 1998 kolejne wielkie wydarzenie. Otrzymujemy sztandar, namacalny znak naszej przynależności do „rodziny karpackiej”. W czasie uroczystości towarzyszą nam świadkowie tych wydarzeń. Wspierają nas, doradzają, uczą. Mimo podeszłego wieku przyjeżdżają, aby spotkać się z dziećmi i młodzieżą. I to właśnie ta młodzież z teatralnej sceny wspomina miłe chwile. Padają piękne słowa, wiersze i fragmenty tekstów z kroniki szkolnej. Rozbrzmiewają pieśni śpiewane przez dzieci i przez zaproszony chór „Lutnia” z Kłodzka.

Po oficjalnych uroczystościach wsiadamy do polanickiej kolejki i wspólnie oglądamy najpiękniejsze zakątki naszego miasta. Na szkolnym dziedzińcu, z makami w rękach, dzieci witają dostojnych gości. Zapraszają na majówkę, poczęstunek, rozmowy i wspólne śpiewy. W ciągu kilkunastu minut zacierają się różnice kilku pokoleń. Znika bariera kulturowa i powstaje nierozzerwalna więź emocjonalna. Dociekliwe pytania dzieci, nie zostają bez odpowiedzi. Historia przeplata się z dniem dzisiejszym. Już nie odległa i obca, ale bliska i ciekawa. Słowo patriotyzm przestaje być pustym zwrotem. Podeszły wiek gości świadczy o bezgranicznym poświęceniu, a ogrom cierpień o mi-

łości do ojczyzny.

14 maja 2006 w kościele parafialnym wspólna msza św., wyjątkowa nie tylko dla gości, ale także dla mieszkańców Polanicy. W ławach kościelnych wiele osób w mundurach, z medalami na piersi. Przy ołtarzu sztandar szkoły i ciepłe słowa powitania księdza - to dla wszystkich wielkie przeżycie.

Ostatnim punktem programu jest kolejne spotkanie z młodzieżą i wycieczka po Ziemi Kłodzkiej, w czasie której każdy uczeń opiekuje się swoim kombatantem. Tym razem to Oni zadają pytania: o szkołę i rodzinę, o zainteresowania i plany na przyszłość. Są to znowu chwile wyjątkowe. Dziękujemy im za spotkanie, za obecność, za przykład jak godnie żyć. Dzięki takim spotkaniom rośnie pokolenie mądre i wrażliwe, patrzące w przyszłość, ale pamiętające również o przeszłości.



Arch. SP nr 2

Na szkolnym dziedzińcu dzieci z makami w ręku witają dostojnych gości

Spotkanie z karpaczykami w Polanicy Zdroju dobiegło końca, ale obchody związane z rocznicą bitwy pod Monte Cassino trwały nadal.

18 maja 2006 zakończenie uroczystości związanych z kolejną 62. rocznicą Bitwy o Monte Cassino oraz obchodów Dni Szkoły. Poczet Sztandarowy w składzie Mateusz Lis, Joanna Kaczaluba, Flawia Muziewicz wraz z nauczycielami historii Beatą Muziewicz i dyrektorem Dariuszem Kłonowskim wziął udział w uroczystościach w Warszawie. Zapoczątkowała je msza św. w Katedrze Polowej WP przy Krakowskim Przedmieściu. Wzięli w niej udział uczestnicy walk o Monte Cassino oraz 27 sztandarów szkół zrzeszonych w Stowarzyszeniu Klubu Przyjaciół Szkół i Organizacji Monte Cassino z różnych stron Polski. Po mszy odbył się Apel Poległych i salwa honorowa. Przemawiali przedstawiciele władz państwowych i kombatantów. Odczytano akt nadania odznaczeń dla szkół, których sztandary następnie udekorowano medalami. Byliśmy dumni, że wśród tych szkół znalazła się również nasza szkoła, a na naszym sztandarze pojawił się już drugi medal, tym razem brązowy medal „Za zasługi dla obronności kraju”. W listopadzie ubiegłego roku Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy Sił Polskich na Zachodzie „Karpaczczyk” uhonorowało Szkołę medalem „PRO MEMORIA”.

Medale te, są ukoronowaniem wszystkich naszych działań. Zobowiązują nas do dalszej pracy mającej na celu przybliżenie uczniom historii naszego kraju.

Anna Stępek



Arch. SP nr 2

Poczet Sztandarowy. Stoją od lewej: Joanna Kaczaluba, Mateusz Lis, Flawia Mruziewicz

HONOROWI i ZASŁUŻENI Obywatele Polanicy

21 maja 2006 r. w Teatrze Zdrojowym im. Mieczysława Ćwiklińskiej miała miejsce podniosła uroczystość nadania tytułów: „Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju”.

Otrzymali je:

prof. dr hab. Elżbieta Kościak
dr Krystyna Jazienicka-Wytyczak
dr Wolfgang Nienaber

Nadano również tytuły „Zasłużony dla Polanicy Zdroju”:

mgr Henrykowi Grzybowskiemu
mgr Jerzemu Szymańczykowi
Stanisławowi Frausowi,

któremu akt nadania uroczystość wręczono 11 czerwca br. na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym TMP.

Nadanie tytułów było uhonorowaniem przez Rajców Miejskich postaci wskazanych przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy.

Poniżej przedstawiamy Ich sylwetki.



prof. dr hab. Elżbieta Kościak

Studia historyczne odbyła na Uniwersytecie Wrocławskim, tamże doktoryzowała się i habilitowała w zakresie historii gospodarczej, społecznej i demografii historycznej. Od 1998r. jest profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Wrocławskim. Kierownikiem Zakładu Historii

Gospodarczej, Demografii i Statystyki.

W latach 1993-1999 wicedyrektor Instytutu Historycznego ds. dydaktyki. Od 1999 - 2005 r. prodziekan na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych. Obecnie wicedyrektor Instytutu Historycznego ds. nauki.

Członek Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN. Od 1993 r. członek Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Od 1999 prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i od 1999 r. członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej (najwyższe odznaczenie resortowe).

Prof. E. Kościak od wielu lat podejmuje prace popularyzujące historię Śląska. Opublikowała kilka-naście artykułów we wrocławskiej prasie, wygłosiła szereg prelekcji, współtworzyła telewizyjny program o wybitnych postaciach średniowiecznego Śląska pt. „Śląskie kariery”.

Ważniejsze publikacje:

- „Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach

Dolnego Śląska w latach 1945 -1949”

- „Przemiany w strukturze społeczno-zawodowej i demograficznej ludności Opola w drugiej połowie XIX i na początku XX w. na podstawie ksiąg metrykalnych i akt USC.”

- Udział w monografii miast w zakresie opracowania rozdziałów obejmujących lata 1749 do współczesności: Wałbrzych, Świdnica, Świebodzice, Oława, Wołów (także redakcja monografii) Niemcza, Kłodzko, Namysłów (w druku). W przygotowaniach część monografii Ziemi Kłodzkiej obejmującej lata 1807-1918. Pozostałe nurty zainteresowań badawczych pani profesor, to oprócz dziejów społecznych i gospodarczych Śląska, także historia miast śląskich oraz dzieje kobiet na Śląsku w wiekach XIX - XX.

Profesor Elżbieta Kościak poświęciła wiele godzin żmudnej pracy wnikliwie i kompetentnie konsultując merytoryczną i metodologiczną stronę Kroniki Polanicy - „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”. Czyniła to zupełnie bezinteresownie, kierując się jedynie wielką sympatią dla naszego miasta. Przyczyniła się tym samym do powstania dzieła o szczególnym, historycznym dla naszej małej ojczyzny, charakterze.



dr Krystyna Jazienicka - Wytyczak

Studiowała medycynę we Wrocławskiej Akademii Medycznej. W 1960r. pracowała w Uzdrawisku Polanica jako lekarz chorób wewnętrznych w sanatoriach dla dorosłych i jako ordynator Kardiologicznego Sanatorium Dziecięcego. Od 1962 r. została

dyrektorem tego sanatorium, które uzyskało rangę Uzdrawiskowego Szpitala Kardiologicznego dla Dzieci. Pracowała na tym stanowisku 35 lat uzyskując kolejno dwa stopnie specjalizacji z chorób wewnętrznych i z pediatrii, a także obroniła w 1990 r. pracę doktorską. Po zdaniu egzaminu z języka angielskiego w British Konsul i w Ministerstwie Zdrowia, w 1970r. została wysłana na stypendium naukowe do Londynu. Pisała szereg prac naukowych pod kierownictwem prof. Antoniego Chrościckiego, brała udział w wszystkich zjazdach kardiologów polskich w Kraju, a także organizowała pięć ogólnopolskich zjazdów kardiologów dziecięcych w Polanicy Zdroju znanych jako Dni Kardiologii Dziecięcej.

W latach 1972-1985 pełniła role sekretarza Terenowego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Polanicy, a także szefa naukowego lekarzy (środowiska) w Uzdrawisku Polanica.

W roku 1990 ukończyła studia z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Wrocławskim, w późniejszych latach ukończyła studia zaoczne z dziedziny marketingu.

W latach 70 -tych ubiegłego stulecia pracowała społecznie jako radna miejska (przez dwie kadencje) w komisji zdrowia i opieki społecznej.

Napisała trzy książki o rodzinie oraz pamiętnik lekarza sanatoryjnego opisujący 37 lat pracy w Sanatorium Dziecięcym w Polanicy. W ostatnim okresie reda-

gowała i napisała część rozdziałów II tomu kroniki Polanicy Zdroju „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”. Jest przewodniczącą Rady Programowej „Nieregularnika Polanickiego”.

W czasie swojej pracy zawodowej została nagrodzona - odznaką „Wzorowy Pracownik Służby Zdrowia”, Medalem 40 - lecia PRL, medalem „Zasłużony dla Polanicy Zdroju”, medalem XX - lecia ZUK, Brązowym Krzyżem Zasługi oraz szeregiem dyplomów za pracę zawodową i społeczną.



dr Wolfgang Nienaber

Jest specjalistą w dziedzinie pediatrii. W tym charakterze, po ukończeniu studiów w Monachium i Bonn, przepracował do 2002r. Pełnił m.in. funkcję lekarza naczelnego Kliniki dziecięcej St. Franciskus Hospital, katedry w Westfalii oraz prowadząc

praktykę prywatną w Telgte. Obecnie na emeryturze. Dr W. Nienaber piastuje funkcje prezesa Stowarzyszenia Telgte-Polanica Zdrój. Był i jest inicjatorem i wykonawcą wielu przedsięwzięć służących owocnej współpracy między naszymi partnerskimi miastami. Był organizatorem a także opiekunem medycznym młodzieży polanickiej przebywającej na Olimpiadzie Sportowej w Telgte w roku 2004. Pomagał również w organizowaniu wyjazdu i interesującego pobytu młodzieży gimnazjalnej w Niemczech. Jako przewodniczący Rady Parafialnej St. Clemens w Telgte współdziałała z polanicą parafią Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny przyjmując polanickich parafian m.in. miejscową scholę. Kilkakrotne przyjazdy grup byłych mieszkańców Polanicy, inicjowane i kierowane przez dr Nienabera, przyczyniły się do pogłębienia kontaktów miast i ich mieszkańców.

Jego działalność pomaga w pokonywaniu wzajemnych uprzedzeń, służy poznawaniu wspólnej, niełatwej historii.

Został za to uhonorowany przez Kapitułę Hrabstwa Kłodzkiego tytułem rycerskim i powołany na funkcję ambasadora Hrabstwa Kłodzkiego w Niemczech. Nastąpiło to w dniu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, co nadało temu wydarzeniu charakter symboliczny. Dr Wolfgang Nienaber rozślawia Polanicę Zdrój poza granicami naszego Kraju, pokazując ją jako miasto przyjazne, prężnie rozwijające się, które warto i trzeba poznać i skorzystać z Jego walorów.

cialista i rewident ekonomiczny. Praca ta dała mu gruntowną znajomość funkcjonowania przedsiębiorstwa.

W 1984 r. był współzałożycielem, a następnie przewodniczącym rady nadzorczej Własnościowej Spółdzielni Budownictwa Jednorodzinnej w Kłodzku - do chwili jej rozwiązania, po wybudowaniu domów i przekazaniu ich na własność członkom spółdzielni w 1989 r.

W 1991 r. jako pełnomocnik dyrektora Oddziału Okręgowego PZU we Wrocławiu współzałożyciel Ośrodka Litotrypsji. Następnie jako udziałowiec i wiceprezes Spółki z o.o. „Secura” w Polanicy Zdroju, świadczącej usługi litotrypsji kamieni nerkowych organizował i prowadził spółkę odpowiadając za sprawy finansowe i prawno administracyjne. Pozyskiwał pacjentów na rynku usług medycznych, negocjował z Narodowym Funduszem Zdrowia, co dało mu dobrą znajomość rachunkowości, zagadnień podatkowych, ubezpieczeń zdrowotnych i marketingu.

W latach 1995-2005 absolwent kilku studiów podypłomowych m.in. z zakresu marketingu, finansów i bankowości, rachunkowości oraz gospodarowania nieruchomościami i ich wyceny. Studia te pozwoliły H. Grzybowskiemu poznać szeroką problematykę funkcjonowania gospodarki rynkowej, co uprawnia do zarobkowego prowadzenia ksiąg rachunkowych.

W latach 1997-1998 zastępca burmistrza Polanicy Zdroju, przez kilka miesięcy (z uwagi na odejście burmistrza) samodzielnie kierujący pracami zarządu miejskiego, w tym również w okresie powodzi i usuwania jej skutków. Dzięki temu posiadał znajomość m.in. funkcjonowania samorządu, zakładów i jednostek budżetowych, zasad ich restrukturyzacji i prywatyzacji, pozyskiwania środków finansowych.

Aktualnie od listopada 1998 r. ponownie pełni funkcję wiceprezesa spółki „Secura” w Polanicy Zdroju.

Od wielu lat zaangażowany w porozumienie i pojednanie byłych i obecnych mieszkańców Altheide-Polanicy.

Od grudnia 2003 r. wiceprezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, przedstawiciel TMP na olimpiadzie przyjaźni w Telgte w 2004r. Sporządził wnioski, dzięki którym przyznano środki na Olimpiadę i Kronikę Polanicy. Współorganizator wielu innych przedsięwzięć podejmowanych przez TMP. Organizator prac nad powstawaniem i wydaniem Kroniki pt. „Polanica Zdrój - wczoraj i dziś”; redaktor tomu I, członek komitetu redakcyjnego tomu II.

Działalność Henryka Grzybowskiego w sposób niewątpliwy przyczynia się do rozwoju i popularyzacji naszej „małej ojczyzny”.



mgr Henryk Grzybowski

Jest absolwentem studiów na kierunku ekonometria i projektowanie systemów informatycznych na Wydziale Informatyki i Zarządzania Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Po studiach podjął pracę w Fabryce Urządzeń Technicznych w Kłodzku - kolejno jako spe-



mgr Jerzy Szymańczyk

Jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, Radcą Prawnym, Absolwentem Studiów Doktoranckich w zakresie Organizacji i Zarządzania, Analitykiem Zarządzania. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Unia

Uzdrowisk Polskich z/s w Nałęczowie. Jest członkiem władz Stowarzyszenia Izby Gospodarczej „Uzdrowiska Polskie”. Od 1992 r. dyrektor a następnie prezes Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich S.A. w Polanicy Zdroju, największej spółki branży uzdrowiskowej w Polsce, prowadzącej działalność w dwóch obszarach lecznictwa uzdrowiskowego i produkcji zdrojowej. Spółka zarządzana przez Jerzego Szymańczyka jest liderem branży wód mineralnych oraz laureatem licznych nagród i wyróżnień np. jako jedyna w branży uzdrowiskowej posiada Polskie Godło promocyjne „Teraz Polska”, „Gazeta Biznesu”, I miejsce w rankingu wód mineralnych miesięcznika „Świat Konsumenta” w latach 2002, 2003 i 2004, czy „Lider 2004” dla najlepszej firmy w branży wody mineralnej. ZUK S.A. uzyskała certyfikaty ISO 9001:2000 dla usług lecznictwa uzdrowiskowego i produktów zdrojowych. Wdrażany jest również system analizy zagrożeń i krytycznych punktów kontroli-HACCAP. Na największych Światowych Targach Turystycznych ITB w marcu 2005 r., w Berlinie wśród odznaczonych pięciu osób z Polski, które wniosły ogromny wkład w promocję Polski w Niemczech, to właśnie ZUK S.A. otrzymał potrójną nagrodę „Für Hervorragende Promotion Polen In Deutschland”, tj. za ogromne zasługi dla promocji Polski w Niemczech.

Jerzy Szymańczyk był jednym z członków zespołu powołanego ds. opracowania projektu ustawy o uzdrowiskach i lecznictwie uzdrowiskowym.

Zespół Uzdrowisk Kłodzkich pod kierownictwem Jerzego Szymańczyka zawsze wspierał działalność Towarzystwa Miłośników Polanicy, m.in.:

- udostępnił salę koncertową i zapewnił nadzór i pomoc techniczną przy organizacji wystawy: „Oni byli tu pierwsi - Polanica Zdrój 1945-1950”,

- sfinansował tablice upamiętniające: prof. dr H. Schlechta i 100-lecie odwiertu „Wielkiej Pieniawy”,

- zapewnił środki finansowe na wydanie okolicznościowego numeru „Nieregularnika Polanickiego” z okazji XXX-lecia ZUK,

- zamieszczając kilkakrotnie reklamę spółki w/w czasopiśmie, pomógł w wydaniu kilku numerów „Nieregularnika”,

- był jednym z głównych sponsorów kroniki „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”.

ZUK włącza się również aktywnie w realizację wielu przedsięwzięć kulturalnych organizowanych przez Miejskie Centrum Kultury.



Stanisław Fraus

Urodził się 30 października 1929 w Goduli na Górnym Śląsku. Z wyboru jest Dolnoślązakiem i polaniczaninem. W Kotlinie Kłodzkiej mieszka od 1 grudnia 1949 r. w tym 4 lata w Dusznikach Zdroju, a od 1953 r. w Polanicy Zdroju.

Zawodowo związany był przez 45 lat z Funduszem Wczasów Pracowniczych, jako księgowy, główny księgowy i zastępca dyrektora.

Jest wielbicielem gór, sportu i przyrody, ale przede wszystkim jest przyjacielem ludzi, którym w swej pracy społecznej w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i Górskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym poświęcił połowę swojego życia. Jako przewodnik sudecki PTTK oprowadził po szlakach Polanicy Zdroju i okolicznych gór około 150 tys. turystów.

- Od 1948 r. członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego,

- od 1954 r. pracuje w Górskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym

(współzałożyciel sekcji operacyjnej w Kłodzku, a w latach 1970-1994 jej kierownik),

- od 1955 r. w PTTK w Oddziale Ziemi Kłodzkiej z.s. w Polanicy Zdroju. Przez kilka kadencji przewodniczący Komisji Górskiej Oddziału oraz komisji rewizyjnej.

Za swoją pracę społeczną i zawodową został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, sześcioma odznaczeniami państwowymi oraz licznymi odznaczeniami resortowymi i związkowymi, jak m.in.: Złotą Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”, Honorowy Przewodnik Turystyki Górskiej GOT, Odznaką Honorową „Za Zasługi Dla Ratownictwa Górskiego”.

Od 2002 r. jest Członkiem Honorowym GOPR.

Stanisław Fraus od 1975 r. jest członkiem Towarzystwa Miłośników Polanicy, pełniąc od kilku już kadencji funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Jest propagatorem turystyki, wielkim lokalnym patriotą pracującym w Polanicy i dla Polanicy. Zasłużonym jej akwizytorem w Polsce i za granicą.

Edward Wojciechowski

Podziękowanie Henryka Grzybowskiego wygłoszone na uroczystości w dniu 21.05.2006 r.

Szanowni Państwo,

Przede wszystkim chcę podziękować wszystkim tym, dzięki którym sływa na mnie honor i splendor tytułu „Zasłużony Obywatel Polanicy”, a więc

z jednej strony tym, którzy mi ten tytuł przyznali, radnym miejskim. Są oni przecież przedstawicielami polanickiej społeczności, co dodatkowo potwierdza, że książka „Polanica wczoraj i dziś” była potrzebna; dodatkowo, bo najlepszym potwierdzeniem jest wyczerpanie się pierwszego wydania i zapisy na książkę, jak w dawnych, niedobrych czasach

z drugiej strony tym, dzięki którym książka powstała. Policzyłem wczoraj, że teksty w I tomie obejmującym 600 lat historii miejscowości napisało 55 autorów, głównie niemieckich, w II tomie obejmującym 60 lat po wojnie, 45 autorów, razem 100 osob. Oprócz nich pracowali tłumacze, osoby skanujące dokumenty i zdjęcia, wykonujący zdjęcia, przepisujący tekst, siedzący w archiwach.

Wszystkim im w tym miejscu dziękuję i traktuję mój tytuł jako tytuł dla nich wszystkich.

Najbardziej jednak dziękuję obecnemu tu, Georgowi

Wenzelowi, który jako pierwszy podjął to dzieło, zebrał materiały, zdjęcia i je wydał. Ja później byłem tylko skromnym redaktorem. Georg, w tym miejscu w imieniu polaniczan bardzo Ci dziękuję, jak mówi niemiecki papież do Polaków z głębi serca. Tyle podziękowań, na razie.

Teraz o książce. Książka jest dla mnie mostem i symbolem co najmniej kilku porozumień wokół miłości do naszej małej ojczyzny:

-po pierwsze jest to most pomiędzy tymi, którzy wyrokiem historii to miasto opuścili i tych, którzy tu przybyli sami często zmuszeni do opuszczenia swojej ojczyzny, z kresów wschodnich, czy zrównanej z ziemią Warszawy, a więc Niemców i Polaków. Postać lekarza, prof. Henryka Schlechta, poprzez jego decyzję o pozostaniu i służeniu wiedzą medyczną Polakom, jaśniej jak wyprzedzający historię symbol i most, który nie tylko spina brzegi rzeki, ale i je łączy,

-po drugie nasza książka łączy historię Altheide Bad i Polanicy Zdroju,

-po trzecie książka jak most łączy tych, którzy się tu urodzili i tych, którzy tu się osiedlili (do których ja sam się zaliczam). Ci urodzeni tutaj czytają tę książkę w Niemczech, w Warszawie i Gdyni, w Szwecji, w Londynie i w Kanadzie,

-po czwarte, pod tym mostem (ponieważ dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzech pominięte kwoty) płyną strumienie środków ze strony niemieckiej, z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej i z polskiej, z budżetu gminy Polanica-Zdrój (dwóch kadencji), z Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich czy od przedsiębiorców zrzeszonych w Polanickiej Izbie Gospodarczej. Dziękuję im wszystkim,

-po piąte i ostatnie „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” jest mostem między pokoleniami, między kilkudziesięcioma pokoleniami niemieckich mieszkańców i czterema już pokoleniami Polaków (w tym między pionierami, a młodzieżą). Most między pokoleniami to najważniejszy most.

Na koniec zacytuję amerykańskiego dziennikarza, Hoddinga Cartera, który powiedział: *Naszym dzieciom tak naprawdę powinniśmy dać tylko dwie rzeczy: pierwsza to skrzydła, a druga to korzenie.* Mam nadzieję, że ta książka daje co najmniej korzenie...

Od zaciekawienia do pasji – jak powstawała Kronika Polanicy

Przetłumaczenie *Heimatchu* Georga Wenzela, niemieckiej książki o Polanicy od dobrych kilku lat było zamiarem wielu osób i Towarzystwa Miłośników Polanicy. Były też próby dokumentowania bieżących wydarzeń z myślą o historii, jednak znaczna część tych materiałów zaginęła.

Dla mnie osobiście pomysł wydania *Kroniki Polanicy* jako tłumaczenia opracowania G. Wenzela narodził się po poznaniu Georga, rozmów z nim i uświadomienia sobie, jak bardzo ten człowiek dąży do zbliżenia i po-

Wystąpienie Georga Wenzla na uroczystości nadania tytułów „Honorowych i Zasłużonych Obywateli Polanicy Zdroju” w dniu 21.05.2006

Szanowni Państwo,

Państwa, niestety za wcześnie zmarły rodak, Jan Józef Lipski pisał w swoich esejach: „Wspólny europejski dom, to przede wszystkim wspólna spuścizna kulturowa.

Jej należy poświęcić dużo pracy i środków, ażeby uzyskać jedną całość z kulturowej różnorodności.“ W przejęciu tej spuścizny kulturowej Jan Józef Lipski widział wielką odpowiedzialność spadającą na polski naród.

Polska i Niemcy spotykają się dzisiaj w zjednoczonej Europie jako demokratyczne państwa.

Niemieckiej historii Polanicy nie trzeba ukrywać czy jej się wypierać, gdyż trwałość granic umożliwia jej przepływ. Zaczyna się jej ponowne poznanie i zrozumienie.

Tą drogą podążamy w Polanicy Zdroju Altheide Bad wydając monografię „Polanica Zdrój wczoraj i dziś”. Wydanie dwóch tomów historii miasta jest zasługą Towarzystwa Miłośników Polanicy, a w szczególności mojego przyjaciela Henryka Grzybowskiego.

Pierwsza część kroniki budzi wśród dzisiejszych mieszkańców miasta zrozumienie dla ludzi, którzy żyli tu przed 1945 rokiem. Na przestrzeni wieków przedstawiono dorobek dawnych mieszkańców. Część druga opisuje sytuację, w której znaleźli się nowi osiedleńcy, którzy nierzadko dzielili los wysiedlonych przybywających do nieznanego kraju. Ich początki i dokonania związane z odbudową kraju znajdują tu uznanie.

Tym żyjącym tutaj od kilku pokoleń polskim mieszkańcom miasta Polanica Zdrój Altheide Bad oraz ich potomkom udało się, dzięki identyfikacji z historią tej miejscowości, od 1347 roku po dzień dzisiejszy, zorganizować sobie życie w pokoju i wolności w oparciu o doświadczenia przeszłości.

Jestem przekonany, że to właśnie umożliwi stawiać kolejne kroki na drodze wzajemnego porozumienia obu sąsiednich narodów.

Mojemu miastu rodzinnemu życzę dalszego rozwoju oraz szybkiego rozpowszechnienia wydanej monografii.

rozumienia między Niemcami i Polakami na gruncie prawdy historycznej. Potem były przymiarki do niedoszłej do skutku wystawy na 10-lecie Polanickiej Izby Gospodarczej z wątkiem działalności gospodarczej w dawnej Polanicy, poznanie Wolfganga Grossera z Bonn i Renaty i Uty Koppel. Historia niemieckich mieszkańców Altheide jest historią Polanicy.

W poprzedniej kadencji władz miejskich przetłumaczono *Heimatchu*, niestety z rozpędu również tekst dr. Leszka Barga wcześniej tłumaczony na niemiecki, a dostępny w rozszerzonej i zaktualizowanej wersji po polsku. Dr Barg wycofał swoją zgodę na publikację, brakowało pieniędzy na wydanie. Kiedy wszedłem w skład Zarządu TMP, za priorytetowe działanie Towarzystwa uznałem doprowadzenie do wydania tłumaczenia kroniki niemieckiej. Prawdę mówiąc, robiliśmy wszystko, aby utrudnić sobie pracę. Najpierw uznałem, że do książki G. Wenzela należy włączyć artykuły historyczne, wspomnienia z czasów wojny



i wysiedlenia, ale i relacje z współczesnych odwiedzin dawnych mieszkańców Polanicy opublikowane w *Bad Altheide Weihnachtsbrief*. Potem zakiełkowała myśl, aby nie ograniczać się do książki niemieckiej, lecz by poszerzyć kronikę o lata powojenne. To już było bardzo trudne. Na szczęście pozyskaliśmy panią doktor Krystynę Jazienicką - Wytyczak, która była już autorką kilku książek.

Z prezesem TMP, Edwardem Wojciechowskim spotkał się z dr. Bargiem, przedstawiliśmy naszą koncepcję i uzyskaliśmy jego zgodę z zaleceniem, by wykorzystać jeszcze inne jego teksty poświęcone historii Polanicy. Z internetu zebrałem informacje o Fundacji Współpracy Polsko - Niemieckiej, ściągnąłem i wypełniłem formularz wniosku, napisałem część ogólną, dołączyłem załączniki, w tym kilka numerów "Nieregularnika". Wniosek ważył około 1,5 kg i został wysłany 30 kwietnia 2004 r. Na odpowiedź czekaliśmy długo. W końcu października nadeszła wiadomość - fundacja przyznała 15 tys. zł z terminem realizacji do końca lutego 2005 r. To było niemal niewykonalne.

Kiedy więc na początku grudnia 2004 r. odbyło się szerokie spotkanie osób mogących pomóc w tej wielkiej sprawie - niewiele z nich wierzyło, że to przedsięwzięcie jest możliwe, do tego w tak krótkim czasie. Jedni postulowali zlecenie opracowania książki specjalistom (niemal na miarę Normana Daviesa), inni przygotowanie i opracowanie materiałów, pisanie w cyklu pięcioletnim, jak w profesjonalnym wydawnictwie. Nie były to głosy pozbawione racji, jeśli chodzi o jakość publikacji. Nie brały jednak pod uwagę dwóch czynników: niedostatku czasu i pieniędzy. Niewydanie książki w terminie ustalonym przez fundację, zamykało drogę do pieniędzy.

Na tym spotkaniu kilkadziesiąt osób zadeklarowało pomoc. Gdy przyszło do konkretów, pozostało kilka z nich: Marek Żoła skanujący oryginalne zdjęcia ze zbiorów Georga Wenzela, Grażyna Redmerska skanująca zdjęcia i dokumenty do tomu „polskiego”, Klaudia Fraus, która w kamienieckim archiwum wyszperała nieznane dokumenty z pierwszych lat powojennych, Barbara Gąsienica-Sieczka, kompleksowo opracowująca kilka zagadnień, ks. Antoni Kopacz, który napisał teksty o przedwojennym szpitalu, opis uzdrowiska, o parafii po wojnie i rzutem na taśmę, Henryk Czaja z tekstami o pielgrzymkach czy o sporcie. Wystosowaliśmy apel do mieszkańców o udostępnienie zdjęć z ich prywatnych zbiorów, dokumentów, wspomnień. O ile zdjęć było dużo, choć pod koniec szukało się już zdjęć ściśle określonych tematycznie, jako ilustracji, to z tekstami było tragicznie. Wpierw wiele telefonów i spotkań, żeby skłonić ludzi do napisania czegokolwiek, potem przypomnienia i w końcu tekst do przepisania, redakcyjnego poprawienia i niestety, skrócenia. Niektórzy i tak nic nie napisali, choć obiecywali za każdym razem. Z Henrykiem Szypułą rozmawiałem z 30 razy... po pół roku przyniósł swoje stylowe rysunki i elementy graficzne. Jeśli chodzi o tom „niemiecki” należało znaleźć tłumaczy, którzy za niewielkie pieniądze przetłumaczą teksty z *Weihnachtsbrief*. Podjęła się tego Monika Małaszuk z koleżankami.

Niestety, zawiedli dawni i obecni prominentni przedstawiciele władz miejskich, prawie żaden z wóldarzy

miasta nie chwycił za pióro.

Po półmetku zapał opuścił już prawie wszystkich, popsuł się skaner i z panią doktor zostaliśmy sami na placu boju. Strach pomyśleć, gdyby miało to trwać pięć lat... Ale pani Krystyna tym bardziej chciała udowodnić krytykom i niestety, paru krytykantom, że wydanie książki jest możliwe. Pojawiały się też zarzuty, że teksty za trudne, że za dużo tych książek, że to dla Niemców, że Polaków to nie interesuje, za szczegółowe, niemieckie itp. Pomyślałem, że to nie może być prawda, że książkę wezmą do ręki ludzie zainteresowani historią swojego miasta, a ci, co chcą czytać tylko lekkie teksty poczytają *Galę* czy *Życie na gorąco*.

Trzeba było opracować wydawniczo tom niemiecki, aby polskim i polanickim czytelnikom przybliżyć historię Niemiec i Śląska. Bardzo pomocny okazał się internet, gdzie na różnych stronach, głównie niemieckojęzycznych, ale i polskich, szwedzkich, czeskich, amerykańskich (doskonałe tablice genealogiczne) znajdowały się potrzebne informacje o Altheide i ludziach związanych z jej rozwojem. W czasie poszukiwań odkryłem kilka nowych informacji, że wspomnę o nazwie fortu Fryderyka koło Kamiennej Góry, o związkach patronów polanickich źródeł z Marianną Orańską, o postaci płk. Roberta Douglasa, który spalił dwór jezuitów w Polanicy i jego późniejszych związkach z Polską (m.in. jeden z dowódców szwedzkich w czasie „Potopu”), o żonie Göringa, Karin, z pochodzenia Szwedce, której polecono Polanicę jako młode, śląskie uzdrowisko, o postaci Fryderyka von Redena, prekursora górnictwa i hutnictwa na Śląsku, właściciela Polanicy, o nazwie Altheide Bad, czy o rozporządzeniu dyrekcji PKP nadającym stacji kolejowej nazwę Wrześniów, podczas gdy miasto nazwano Puszczykowem. Organy z polanickiego kościoła ewangelickiego odnalazłem w Koninie.

Ważną sprawą było pozyskanie profesjonalnego konsultanta. Dr Leszek Barg życzliwie sekundował przedsięwzięciu i był pierwszym czytelnikiem i konsultantem tekstów nadsyłanych przez panią doktor. Rozpuścił wici i polecił nam panią prof. Elżbietę Kościak (osobiście jej nie znając) z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, która brała udział w opracowywaniu kilkunastu monografii miast Dolnego Śląska. Kiedy przedstawiłem jej koncepcję *Kroniki* i pokazałem książkę G. Wenzela oraz roczniki *Weihnachtsbrief*, opowiedziałem o tomie 2., zauważyłem błysk zainteresowania w jej oczach. Uznała również, że jest to jedno z tych przedsięwzięć, któremu należy pomóc, nie było więc mowy o żadnym honorarium. Pani profesor była konsultantem kolejnych tekstów (niektóre drastycznie skracając). Bardzo pomogła przy końcowym ustaleniu kolejności rozdziałów i ich zawartości. Nie szczędziła wskazówek. Pomogła później w uzyskaniu recenzji i w czasie prezentacji.

Potem szukanie wydawnictwa, jakość i cena odgrywają rolę. Wybór padł na wydawnictwo Bogdana Kokońskiego z Nowej Rudy. Redaktorem został Wojciech Grzybowski (zbieżność nazwisk przypadkowa). Szeroko zakrojone opracowanie wymagało przedłużania kolejnych terminów, w pierw z lutego 2005 na koniec sierpnia, potem w Warszawie udało się przekonać panią Grażynę Babul z fundacji, że warto dać jeszcze czas do

15 lutego 2006 r. powołując się na szwankujące zdrowie pani doktor. Nie odbiegało to od prawdy, bo od późnej jesieni 2005 r. oboje chodziliśmy ledwo żywi. Później jeszcze korekty składu z wydawnictwa, gdzie trzeba było dobrze uważać, bo redaktor miał skłonność do zmian, kiedy tekst nie mieścił mu się na stronie albo nie pasował do zdjęcia. Odkładany na koniec dobór zdjęć i ilustracji okazał się zadaniem na kilka tygodni. Dzięki Georgowi Wenzelowi i Eberhardowi Scholzowi dysponowałem ponad tysiącem zdjęć, które należało przejrzeć, rozpoznać obiekty i osoby, ustalić datę ujęcia i uporządkować tak, aby z setek zdjęć domu zdrojowego, parku, czy kościoła z sierocińcem wybrać te najciekawsze i pokazać miasto także z innej strony, następnie opisać zdjęcia i ustalić ich miejsce w książce. Kiedy kilka tygodni później podchodziła do tego pani doktor Wytyczak, wiedziałem już, co to znaczy... A indeks nazwisk, który pani doktor musiała opracować w ciągu weekendu! Poszukiwania kolejnych sponsorów i przygotowanie reklam, logotypów. Na koniec projekt okładki, ustalony na drodze ulepszenia kolejnych koncepcji wspólnie z redaktorem, szukanie liternictwa.

I w końcu, jadąc na urodziny mojego ojca, w sobotę 11 lutego 2006r. wstąpiłem do drukarni i po chwili trzymałem w ręce, absolutnie pierwszy, specjalnie sklejony egzemplarz 1. tomu. Wręczyłem go ojcu. Za kilka dni wysłałem trzy jeszcze ciepłe komplety do fundacji.



Okładki tomu I i tomu II kroniki Polanicy

Potem z przyjemnością obserwowałem zaskoczenie ks. A. Kopacza, burmistrza J. Terleckiego czy przewodniczącego RM Z. Puchniaka, kiedy i oni brali do ręki tę książkę. Z większą już pewnością czekałem na reakcję Georga Wenzela. Była entuzjastyczna. Z kolei Eberhard Scholz uznał postłowie do pierwszego tomu i wstęp do drugiego (przetłumaczone na niemiecki) za tendencyjne. Umówiliśmy się na rozmowę w sierpniu. Ciekawe, że w książce znalazł zdjęcie, którego od lat szukał, wnętrza kościoła ewangelickiego w Polanicy z widokiem na witraże w oknach za ołtarzem.

Wiele osób teraz cieszy się, że Polanica ma swoją kronikę, rośnie prestiż miasta i jednocześnie jego mieszkańców, ale my z panią doktor cieszyliśmy się najbardziej. Na kronikę czekaliśmy od kilku lat, więc ten rok oczekiwania nie był za długi, a i warto było czekać, bo tom 1. nie jest zwykłym tłumaczeniem tekstu

Heimatbuchu G. Wenzela, ale tekstem rozszerzonym, opracowanym dla polskiego i polanickiego czytelnika, z przypisami, indeksami ulic i obiektów, kalendarium dziejów miasta, a tom 2. jest bazą dla następnych autorów.



Arch. Henryka Grzybowski

Spotkanie z współtwórcami w kawiarni „Zdrojowa”

Nadszedł czas prezentacji książki. Pierwsze spotkanie odbyło się w kawiarni „Zdrojowa”, 17 lutego 2006 r. i było zorganizowane dla uczestników przedsięwzięcia: autorów tekstów, tłumaczy, fotografów, osób pomocnych przy zbieraniu materiałów, skanowaniu itp.

Potem o książce mówiliśmy w obu kościołach. Pamiętam moje z kolei zaskoczenie i nawet wzruszenie, gdy po prezentacji książki z fragmentami czytanyymi przez Liwię Woszczyńską, po mszy o 11⁰⁰ rozległy się brawa.

Kolejne spotkanie w Bibliotece Miejskiej, z mieszkańcami Polanicy. Zdawało się, że polanickich czytelników będzie interesować głównie tom 2., w którym odnaleźć mogą swoich krewnych czy znajomych. Jakież było moje zdziwienie, gdy większość pytań dotyczyła tomu 1... Wtedy uświadomiłem sobie, że wśród tylu trosk codziennego życia książka żywo interesuje mieszkańców, znajdują czas na jej przeczytanie i że była z pewnością potrzebna.

Następnie, już w marcu, prestiżowe dla nas spotkanie w Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Sala była pełna, a większość, to osoby z Kłodzka i odległych okolic. Później ciekawe rozmowy w kuluarach po spotkaniu.

Biorąc pod uwagę środki finansowe i rzeczowe *Kronika*



Arch. Henryka Grzybowski

Spotkanie w Muzeum Ziemi Kłodzkiej

kosztowała prawie 45 tys. zł, z czego 15 tys. zł wniosła Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, 12 tys. zł sponsorzy i reklamodawcy, 18 tys. zł to środki miejskie (z czego 14 tys. za tłumaczenie *Heimatbuch* w poprzedniej kadencji). Cena książki tylko w połowie pokrywa koszty. Dodatkowo wartość pracy własnej wniesionej przez zespół redakcyjny i osoby współpracujące to ok. 27 tys. zł (tę kwotę należało wycenić przy rozliczeniu dotacji). Na przykład, jak podałem, tłumaczenie na zlecenie miasta kosztowało 14 tys. zł, a tłumaczenie nowych rozdziałów o objętości ok. 2/3 poprzedniego teraz przetłumaczyliśmy za 1,5 tys. zł. To przykład, że własne zaangażowanie pozwala zrealizować to, na co państwu, samorządowi brakuje pieniędzy.

21 maja 2006 r. w czasie uroczystości w Teatrze Zdrowym, gdzie z panią doktor i panią profesor odbieraliśmy tytuły nadane nam przez Radę Miejską w obecności księdza biskupa, pani konsul z Wrocławia oraz Georga Wenzela odbyła się piętnastominutowa prezentacja fragmentów z obu części książki w wykonaniu młodych recytatorek (aktorek?) z Miejskiego Centrum Kultury.

Może redakcja „*Nieregularnika*” zaprosi również panią doktor Krystynę Jazienicką-Wytyczak do konfrontacji wspomnień. Proponuję tytuł: *Dwugłos o kronice*.

Henryk Grzybowski

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE Towarzystwa Miłośników Polanicy za rok 2005

11 czerwca 2006 r. w sali konferencyjnej Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich S.A. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze za rok 2005.

W zebraniu uczestniczyli: poseł na Sejm R.P Henryk Gołębiowski (członek TMP i Honorowy Obywatel Polanicy), przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Puchniak, burmistrz Polanicy Zdroju Jerzy Terlecki, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej Eugeniusz Kaczmarek oraz członkowie TMP.

Uroczystym i bardzo miłym akcentem zebrania było wręczenie Stanisławowi Frausowi, długoletniemu członkowi TMP i przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej, odznaczenia „Zasłużony dla Polanicy Zdroju”. Odznaczenie wręczyli: Przewodniczący Rady Miejskiej Polanicy Zdroju i Burmistrz Miasta. (charakterystyka postaci czyt. Str. 22).

Poniżej publikujemy sprawozdanie Prezesa TMP oraz uchwały i wnioski podjęte podczas zebrania.

G.R.

Sprawozdanie z działalności Zarządu z 2005 r. złożone przez Edwarda Wojciechowskiego - prezesa TMP na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym w dniu 11 czerwca 2006 r.

W omawianym roku Zarząd spotykał się systematycznie na comiesięcznych posiedzeniach. Odbyło się ich 10 oraz 2 posiedzenia Prezydium Zarządu. Podjęmowano na nich uchwały regulujące wszystkie dziedziny działania TMP, analizowano realizację zadań bieżących i długotrwałych. Przyjęto w analizowanym okresie rezygnację Danuty Rewińskiej z funkcji księgowej i powierzono te obowiązki Edycie Tomczak. Danutę Rewińską powołano w skład Zarządu TMP.

Realizacja najważniejszych zadań przedstawia się następująco:

I - Prowadzono prace nad opracowaniem i wydaniem Kroniki Polanicy.

W ramach tego:

- Przetłumaczono fragmenty zapisów z wydawnictw niemieckich „Heimatbuch Altheide Bad” i „Bad Altheide Weihnachtsbrief”

- Zebrano materiały do części Kroniki obejmujące lata 1945-2005

- Pisano rozdziały problemowe, a także opracowywano

materiały tekstowe i graficzne, skanowano dokumenty i zdjęcia, składano i przeprowadzono korektę tekstów.

II - Przygotowano i zaprezentowano wystawę prac Jarosława Jakowczuka pt: „Fotografie Jarosława Jakowczuka”.

III - Wzięto udział w trwającym przez cały rok Festiwalu „Zdroje Kultury”, a w ramach tego w obchodach 60 lecia nadania Polanicy praw miejskich i upamiętnienia postaci pierwszego burmistrza Polanicy Zdroju Kazimierza Dąbrowskiego. Odślonięto z inicjatywy TMP, na frontonie siedziby Urzędu Miejskiego, tablicę poświęconą Jego pamięci.

IV - Kontynuowano współpracę z niemieckimi miastami Telgte i Lingen. Sprawowano pieczę nad wycieczką mieszkańców partnerskiego miasta Telgte, w czasie wizyty posadzono w parku zdrojowym dąb symbol tego miasta.

W miesiącu sierpniu odślonięto z inicjatywy TMP pamiątkowy obelisk t, w miejscu gdzie dawniej znajdował się kościół ewangelicki.

V - Przeprowadzono razem z Biurem Promocji Miasta konkurs na najładniejszą posesję.

VI - Zorganizowano wspólnie z Radą Miejską uroczystość nadania prof. dr hab. Czesławowi Dutce tytułu „Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju”.

Przedstawicielka Zarządu TMP Magdalena Ptaszek wręczyła wspólnie z Burmistrzem Polanicy Zdroju akt nadania tytułu „Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju” prof.dr hab. Michałowi Krausowi w jego warszawskim mieszkaniu.

Oba tytuły zostały nadane na wniosek TMP.

VII Wydano jeden numer „Nieregularnika Polanickiego” w nakładzie 400 egz., w którym publikowało prace ok. 15 autorów m.in. o historii uzdrowiska, architekturze miasta, historii kościoła, sylwetkach polaniczan.

Towarzystwo aktywnie uczestniczyło we wszystkich ważniejszych wydarzeniach kulturalnych i innych mających miejsce na terenie miasta. Za udział w cyklu imprez pod wspólną nazwą „Zdroje Kultury” otrzymało wyróżnienie Burmistrza Miasta, Przewodniczącego Rady Miejskiej, Dyrektora Miejskiego Centrum Kultury.

O pracy TMP wielokrotnie pozytywnie pisały regionalne czasopisma notatki w „Euroregion Glacensis”, „Bramie”, Gazecie Prowincjonalnej Ziemi Kłodzkiej, „Słowie Polskim Gazecie Wrocławskiej” oraz w niemieckim wydawnictwie: „Altheider Weinachtsbrief”.

Należy podkreślić, że nie byłoby możliwości realizacji w/w zadań bez współpracy z wypróbowanymi sojusznikami: Radą Miejską, Burmistrzem Miasta, Zespołem Uzdrowisk Kłodzkich, Miejskim Centrum Kultury, Biurem Promocji Miasta, Biblioteką Miejską, Polanicą Izba Gospodarczą, dyrekcjami miejscowych szkół i wieloma innymi. Wszystkim wymienionym i nie wymienionym składamy serdeczne podziękowania. Liczymy na dalszą owocną współpracę.

W roku 2005 głównym celem naszej działalności było przygotowanie i wydanie kroniki miasta. Na to zadanie przeznaczono najwięcej środków finansowych, temu poświęcono najwięcej czasu.

Nie udało się z tego powodu zrealizować planowanych wcześniej:

- Międzyszkolnego konkursu dla dzieci i młodzieży „100 pytań o Polanicy”,
- Wystawy „Życie gospodarcze Polanicy w XIX i XX w.”

UCHWAŁY I WNIOSKI PODJĘTE NA WALNYM ZEBRANIU SPRAWOZDAWCZYM TMP W DNIU 11 CZERWCA 2006 R.

WNIOSKI:

1. Należy poczynić starania, aby zainteresować mło-

dzież polanickich szkół opieką nad byłym cmentarzem ewangelickim.

2. Mieszkaniec Polanicy Andrzej Szubert wnioskował, aby Izbę Pamiątek nie okalizować w pomieszczeniach Miejskiej Biblioteki Publicznej, ponieważ nie jest to wg. niego odpowiednie miejsce ze względu na charakter obu instytucji.

3. Andrzej Szubert wnioskował również o opiekę odpowiednich służb nad lasiem powyżej zbrocza „Góralka”, ponieważ są tam nielegalne campingi i ogniska rozpalane przez młodzież.

4. Zofia Janiszewska zaniepokojona wycinką zdrowych drzew z terenu ulicy Bolesława Chrobrego i powyżej, złożyła wniosek o zainteresowanie się władz miasta tą sprawą.

5. Drugim wnioskiem pani Janiszewskiej była sprawa wydawania przez Miasto Gazety Gmin i informowanie w niej mieszkańców o sprawach bieżących miasta, szczególnie przed wyborami samorządowymi.

6. Pan Szubert wnioskował i apelował, aby przed zimą napełniać karmiki i pańniki.

7. Grażyna Redmerska wnioskowała, by wzorem gminy Międzylesie wydawać Biuletyn Informacyjny, w którym Burmistrz i Rada Miejska informowali by mieszkańców o wszystkich ważnych wydarzeniach w mieście.

8. Zbigniew Puchniak wnioskował, by informacje dot. Miasta ukazywały się w gazecie TMP „Nieregularnik Polanicki”.

9. Edward Wojciechowski złożył wniosek, aby TMP prowadziło zebrania w odpowiednich grupach n.p. zawodowych na temat funkcjonowania gminy miejskiej. Zasugerował, że można spróbować przeprowadzić takie zebrania przed wyborami samorządowymi.

Cztery osoby wstrzymały się od głosu podczas głosowania w tej sprawie.

10. Henryk Czaja zwrócił się do władz miasta z wnioskiem, by nie sprzedawać działek w mieście za grosze, jak to ma miejsce obecnie.

Uchwały:

1. Jednogłośnie przyjęto sprawozdanie finansowe TMP za rok 2005.

2. Jednogłośnie udzielono Zarządowi absolutorium.

3. Podjęto uchwałę o podjęciu przez TMP działalności gospodarczej i upoważnieniu prezydium zarządu do ustalenia formy i zakresu tej działalności oraz środków przeznaczonych na ten cel.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW GORZANOWA

Rozmowa z prezesem Robertem Dumą

Nie tylko Polanica Zdrój ma towarzystwo miłośników miasta, które napawa dumą mieszkańców, poprzez prężny rozwój i działalność na rzecz promowania pamięci o historii miasta, kultywowania tradycji jak i dalszego rozwoju oświatowo kulturalnego. Podobnie jak Polanica ma TMP, tak niedaleko we wsi Gorzanów

istnieje Towarzystwo Miłośników Gorzanowa. Jego prezesem jest młody, pełny zapału i co najważniejsze odnoszący sukcesy Robert Duma. TMG ma na swoim koncie godne uwagi osiągnięcia. Działa na rzecz promowania Gorzanowa i to nie tylko w kultywowaniu historii ale i promowaniu współczesnych dokonań i działań poszczególnych grup, organizacji działających w Gorzanowie



Prezes Robert Duma

jak np: OSP. Podobnie jak TMP, TMG wydaje swoją gazetę pt: „Kurier Gorzanowski”. Posiada wyśmienicie zrobioną stronę internetową, na której znajdują się najciekawsze informacje o Gorzanowie. Specjalnie dla „Nieregularnika” o działalności TMG opowiada prezes Robert Duma.

Katarzyna Redmerska: Od kiedy istnieje TMG? Jak wielu posiada członków i od kiedy Pan jest prezesem stowarzyszenia?

Robert Duma: Działamy od 2000 roku. Stałych członków mamy 20 osób, a funkcję prezesa pełnię od samego początku.

K.R.: Jakie są cele statutowe TMG?

R.D.: Cele towarzystwa można określić jako: rozwój kulturalny, propagowanie właściwego stosunku do dóbr dziedzictwa regionalnego i uczestnictwo w ich ochronie, działalność edukacyjna. Staramy się współpracować ze wszystkimi organizacjami w naszej miejscowości jak : szkoła, OSP, klub piłkarski , RS, KGW w celu wspólnego rozwoju i promocji naszej pięknej okolicy.

K.R.: Porozmawiamy o osiągnięciach towarzystwa?

R.D.: Startujemy do różnych konkursów, jedne wygrywamy inne nie. Największym naszym osiągnięciem jak dotąd było uzyskanie od ambasady amerykańskiej grantu na realizację projektu AKADEMIA NGOS GLACENSIS. Nowym pomysłem, który już jest realizowany są wydawane płyty multimedialne zawierające różną tematykę m.in.: mamy do zaoferowania następujące pozycje jak: Skarby Gorzanowa, Historia OSP Gorzanów, Fotografie Współczesne i dawne, Powódź 1997. Stworzyliśmy również stronę internetową, którą ciągle ulepszamy i powiększamy o materiał tematyczny, a która zawiera informacje na temat Gorzanowa. Dużym osiągnięciem było również zorganizowanie z całą społecznością lokalną obchodów 660 rocznicy istnienia wsi Gorzanów, która wypadła wyśmienicie, przybyło do nas około kilkaset osób !.

K.R.: Wydajecie państwo gazetę pt: „Kurier Gorzanowski”, od kiedy się ona ukazuje, jaki jest jej cel i jakie podejmuje tematy?

R.D.: Początek powstania gazety sięga 1995 roku, gdy jeszcze jako student starałem się w jakiś sposób promować Gorzanów. Jednak dopiero od 2001 roku gazeta na stałe wpisała się w naszą działalność jako jeden z elementów dokonań TMG. Staramy się aby gazeta zawierała najistotniejsze tematy dotyczące Gorzanowa. Mamy stronę samorządową, stronę poświęconą szkole, klubowi piłkarskiemu, historii Gorzanowa. Gazeta ukazuje się nieregularnie, bo jak wiadomo w takich przypadkach jak działalność towarzystw w tak małych środowiskach wszyscy cierpimy na niedosyt finansów, wszystko robimy sami, poma-



gają nam bezinteresownie ludzie dobrej woli. Staramy się w miarę naszych możliwości. Świadczy chyba o tym fakt, iż TMP chce nas u siebie promować. Cieszymy się z sukcesów tych dużych ale również i tych małych. Towarzystwo tworzą ludzie z pasją, dla których najistotniejsze jest to, że próbują wpisać się w dziejowość historyczną swojego regionu.

K.R.: Z kim współpracujecie i od kiedy? Czy nawiązaliście kontakty

z byłymi mieszkańcami tych terenów?

R.D.: Współpracujemy w organizacji różnych imprez, seminariów, spotkań z TMZK, Muzeum Ziemi Kłodzkiej, Muzeum Filomenistycznym, jak również z samorządami Bystrzyca Kłodzka, Gmina Kłodzko i innymi. Jeżeli chodzi o kontakty z byłymi mieszkańcami, to takowe są. Odbyła się wspólna uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cmentarzu. Jednak te kontakty nie są aż na takim etapie jak w Polanicy, być może tak będzie kiedyś.

K.R.: Czy byli właściciele pałacu w Gorzanowie przyjeżdżają obecnie odwiedzać swoje rodzinne strony?

R.D.: W latach pięćdziesiątych przyjeżdżali tu incognito. Obecnie nie są zainteresowani przyjazdem tutaj jak i potencjalnym odkupieniem pałacu. W roku 1930 odsprzedali pałac wraz z całym majątkiem ziemskim gminie Bystrzyca Kłodzka. Siedziba rodowa Herbeinsteinów znajduje się w Gratzu pod Wiedniem. Jest to bardzo okazały majątek więc nie dziwię się, że nie są zainteresowani pałacem w Gorzanowie, który niestety ginie na naszych oczach. Obecna właścicielka nie wywiązuje się z nałożonych jej prawem nabycia zabytku, obowiązków. Myślę jednak, że być może nastąpi taki moment, że chociaż w części ten wyjątkowy zabytek, jakim jest pałac w Gorzanowie zostanie odrestaurowany, a siedzibę w nim znajdzie ośrodek o europejskiej randze, kto wie, niespodzianki się przecież zdarzają.

Rozmawiała Katarzyna Redmerska

Gorzanów

Gorzanów jest jedną z piękniejszych wsi Ziemi Kłodzkiej. Ta duża miejscowość rozwinęła się nad Nysą

Kłodzką, na granicy Kotliny Kłodzkiej i Rowu Górnej Nysy. Nad rzeką wznosił się jeszcze w czasach przedhistorycznych gródek strażniczy, występujący w późniejszych zapisach jako Keilberg. Dzięki ruchowi na przebiegającym tu trakcie handlowym z południa do Kłodzka rozwinęło się w XI XII w. najprawdopodobniej niewielkie osiedle Grodczyn.

W 1622 roku kupił je Jan Arbogost von Annaberg,

kamerdyner arcyks. Karola Habsburga, bpa wrocławskiego. Później wieś tę przejęli styryjko-bawarscy grafowie von Herbersteinowie, od których poszła nowa nazwa miejscowości-Grafenort. Za ich rządów miały miejsce wielkie wystąpienia antyfeudalne. W 1668 roku zbiegło stąd około 300 osób. Podobny bunt nastąpił w 1679 roku. Od połowy XIX wieku zaczęto wykorzystywać źródło szczawy, które w 1895 roku dało już 300 tyś. butelek wody stołowej.



Rycina gorzanowskiego pałacu

Pośrodku wsi wznosi się duży renesansowy pałac w typie południowoniemieckim z zabudowaniami gospodarczymi z około 1554 roku. Zaliczany jest do najwybitniejszych dzieł architektury pałacowej w całej południowo-zachodniej Polsce. Pierwsza rozbudowa miała miejsce w 1636 roku, zaś w latach 1637-40 zbudowano przy udziale włoskiego mistrza Jakuba Carove (zatrudnionego wówczas w Kłodzku) kaplicę św. Jerzego. Kilkanaście lat później dokonano dość umiarkowanej barokizacji, głównie wewnątrz, urządzono pierwszy na ziemiach nadodrzańskich barokowy park. Kolejna przebudowa z około 1737 roku nie zostawiła zbyt widocznych śladów. Od końca lat 60-tych XX wieku stoi opuszczony i czeka na pilny remont. Zespół pałacowy założony jest na planie prostokąta z wewnętrznym dziedzińcem o powierzchni 250m². Od południa i północy urządzono boczne dziedzińce, od zachodu - gospodarczy. Od wschodu znajduje się zaniedbany park francusko- angielski z grotą (dzieło J. Carove). Nad wjazdem na zewnętrzny dziedziniec mieści się figura św. Jerzego (1678?). Komnaty rozplanowano amfiladowo z salą - hallem pośrodku. Od dziedzińca wewnętrznego na piętrze biegnie taras, rozdzielony wieżą do gzymsu koronującego. Pozostałe skrzydła są dwukondygnacyjne z dachami pulpitowymi. Sala przodków ze swymi barokowymi stiukami jest przykładem rzadkiego w tym regionie zdobnictwa. W herbowym kartuszu wieżowym znajduje się tablica wymieniająca włości panów pałacu m.in. Lancouiz (Długopole). Na bramie gospodarczej naprzeciw parku umieszczono figurę św. Jana Nepomucena z pierwszej połowy XVIII wieku z leżącym u jego stóp krucyfiksem. Najpiękniejsze dni Gorzanów przeżył w XIX wieku. Wtedy w rezydencji zaczął funkcjonować teatr. Utrzymywany był z funduszy zamkowych. Na pomysł jego stworzenia wpadł kolejny z Herbersteinów hrabia Hieronim. Teatr dawał trzy przedstawienia tygodniowo. Od maja do września grano w ogrodzie, jesienią wszystko przenosiło się do pałacu. Trupa aktorska

składała się z 10-12 zawodowych aktorów, sprawdzanych m.in. z Francji i z Włoch. Na scenie tego teatru zadebiutował m.in. późniejszy znany niemiecki aktor i pisarz Karl von Holtei. Scena zajmowała połowę widowni. Jako oświetlenie sceny stosowano świece łojowe - łój w blaszanych lampionach. Jako maszynę do burzy i podobnych odgłosów wykorzystywano starą austriacką kulę kanoniczną, a w uzyskiwaniu efektów dźwiękowych np.: strzałów armatnich lub grzmotów pomagali sprowadzani bezpośrednio z Wiednia mistrzowie od fajerwerków. Teatr gorzanowski słynął w całej okolicy. Wystawiano tu Szekspira, Schillera, Goethego. Publiczność składała się z elity zamieszkującej w Hrabstwie Kłodzkim, a także oficerów, którzy odpoczywali tu po polowaniach. Ludność miejscowa miała prawo wstępu tylko w ubraniach ludowych, a służbie wolno było podglądać aktorów wyłącznie na stojąco i w przejściach. Statystowali przeszkoleni mieszkańcy wsi. Podczas spektaklu widzowie delektowali się nie tylko winami, ale i pyszną wodą mineralną, której źródła odkryto w XIX wieku. Nazwano ją „Złotą Kaczką” i oprócz pałacu, był to drugi skarb Gorzanowa. Odbywały się tu również misteria. Misteria zaczynały się wcześniej rano, o czwartej. Tylko Zbawcę i Jego Matkę grali zawodowcy. W rolę Judasza wcielał się sam reżyser, dyrektor teatru zdrojowego w Łądku. Wspomagali go aktorzy-amatorzy z Gorzanowa.



Aktor i pisarz

Karl von Holtei

Sława gorzanowskich pasji była tak wielka, że opisywano je chętnie w całej ówczesnej prasie, a po Europie krążyły widokówki z bohaterami przedstawienia. Z dniem dojścia Hitlera do władzy, misteria zostały zakazane. Po wojnie wszystko przepadło. Zaginęły obrazy, meble, biblioteka. W części majątku urządzono prywatne mieszkania. W Gorzanowie opowiadają o niemieckim transporcie, który zaginął pod koniec wojny w okolicy Dębowej Góry. Do dzisiaj można znaleźć tam dziwne wyrobiska i miejsca, gdzie zapadła się ziemia. Nad wszystkim czuwa tajemniczy wampir, którego podobizna znajduje się nad wejściem do gorzanowskiego pałacu.

Warto podczas letnich wojaży zawitać do Gorzanowa i poczuć chociaż przez chwilę atmosferę dawnych lat. Gdy pałac tętnił życiem, odbywały się przedstawienia, a ogrody pałacowe w letnie dni odbijały echo wesółych odgłosów przyciszonych rozmów, śmiechów. Kto wie, może gdy tak się wsłuchamy w szum starych drzew, to usłyszymy odgłosy dawnych lat.

Katarzyna Redmerska

źródła:
-www.bystrzyca.info.pl
-„Tajemnice, zamki, podziemia” - Joanna Lamparska.

Foto: Krystyna Jeziorowska-Sadowska



9

Foto: Robert Serafin (MCK)



10

Foto: Andrzej Sidorowicz



11

Foto: Robert Serafin (MCK)



12

Foto: Janusz Redmerski



13

Foto: Janusz Redmerski



14

- 1 Promocja Kroniki Polanicy - Kawiarnia Zdrojowa
- 2 Promocja Kroniki Polanicy - Miejska Biblioteka Publiczna
- 3 Promocja Kroniki Polanicy - Muzeum Ziemi Kłodzkiej
- 4 Obelisk Jana Pawła II
- 5 Msza ekumeniczna podczas uroczystości poświęcenia nowych dzwonów w kościele parafialnym
- 6 Otwarcie wystawy „100 lecie Wielkiej Pieniawy” od lewej stoją: Krystyna Jazienicka-Wytyczak, Helena Jaworowska i Danuta Woźniak (byłe kierowniczki sanatorium) oraz radny Andrzej Sidorowicz
- 7 Prezes ZUK S.A. Jerzy Szymańczyk otwiera wystawę „100 lecie Wielkiej Pieniawy”
- 8 M. Wasilewska, K. Jeziorowska-Sadowska i M. Wenzel zwiedzają wystawę
- 9 Burmistrz Jerzy Terlecki otrzymuje Honorową Odznakę Sybiraków
- 10 Jurorzy i uczestnicy konkursu fotograficznego „Tak widzę Polanicę”
- 11 E. Wojciechowski, G. Redmerska, poseł H. Gołębski, K. Jazienicka-Wytyczak, H. Grzybowski po Walnym Zebraniu Sprawozdawczym TMP
- 12,13,14 Noc Świętojańska
- 15,16 Kapela z ulicy Hutniczej w Stroniu Śląskim podczas Nocy Świętojańskiej (deptak)
- 17,18,19 VII Grill Party Festiwal (Park Zdrojowy)
- 20 Gorzanowski pałac widziany z wieży kościoła
- 21 „Kłodzka Róża 2004” otrzymana przez TMG w kategorii impreza o zasięgu ponadregionalnym
- 22 Panorama Gorzanowa

Foto: Janusz Redmerski



15

Foto: Janusz Redmerski



16

Foto: Janusz Redmerski



17

Foto: Janusz Redmerski



18

Foto: Robert Serafin (MCK)



19

Arch. TMG



20

Arch. TMG



21

Arch. TMG



22